

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.
Admistratorska i ekspedycyjna: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Przedpłacone pojedynczo sprzedają się w eksp. po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 2 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. 10 em.)
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 agr., w monarohi pruskiej
3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niem-
czech 3 tal. 12 agr., w Francji 15 fr., w Anglii 1 f. 6 s.
w Szwecji 6 tal. 10 agr., w Danii 4 tal. 25 agr., w Włosz-
zech 28 fr., w Rumunii 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr. w Bal-
tyku 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje w mo-
narohi pruskiej oraz w państwach do związku nasto-
wcy niemiecko-austriacki, należących urzędy pocztowe
w innych krajach zaś tylko przez agencję, za której
pośrednictwem (zob. niżej) można także przesyłać ogło-
szenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.
Rękopisma
nadsyłane redakcji nie zwracają się i będą
niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Kary & Przedochi, Schühbrücke. — W Lwowie: Ignacy Horok, ulica Halioka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plönski, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Boder, 3 Little Newport Street, Newport Market. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń: Na całość Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstejn i Vogler. — W Lipsku: Engelnusz Fort.

POZNAŃ, 25 kwietnia.

Wspaniała, pełna powagi i doniosłego znaczenia uroczystość wczorajsza minęła w najpiękniejszej, niczem niezakłóconej harmonii, pozostawiając głęboką, niezatartą wrażeń w umysłach wszystkich, którzy w niej uczestniczyli. Oddkądaję do jutra obszerne i szczegółowe sprawozdanie z przebiegu dnia, który pamiętnym będzie w dziejach naszego miasta i wielkopolskiej ziemi, dziś tyle tylko powiemy, że od lat wielu nie widział Poznań w swych murach tak liczne zgromadzenie duchowieństwa i obywateli ze wszystkich zakątków obszernego gnieźnieńsko-poznańskiego metropolii, ani tak wzniosłego pochodu, jak wczoraj. Arcypasterz powitany wedle programu przez jednę deputację w Krzyżu, przez drugą zaś w Poznaniu, udał się o godzinie 5, w sześciokonnej galowej karetce do kościoła Maryi Magdaleny, z kądem w procesji pieszo postępował ku katedrze. Po odczytaniu bulli papieskiej w trzech językach i ukończeniu ceremonii kościelnych, odprowadził Duchowieństwo Arcypasterza do pałacu, gdzie mimo spóźnionej godziny odbyła się prezenca władz miejskich, obywateli i duchownych. Wieczorem jasno Chwaliszewo rzeszła iluminacją.

Przechodząc na pole ogólnej polityki europejskiej rozpoczynamy słowa Gazety Krzyżowej, która pochwala brzmienie ostatniej depechy p. Bismarcka, zamierzonej przez nas poniżej, w ten sposób cechuje stadium, jakie obecnie przeszedł spór austro-pruski: „Nie ulega wątpliwości,“ powiada organ półurzędowy, „że ba mocarstwa rozbraja się i że grożące niebezpieczeństwo wojny zostało usunięte.“ — Na tę samą nutę pojąją przemawiają dziś wszystkie inne tak pruskie, jak austriackie dzienniki, a porzucając rozprawę o przygotowaniach wojennych, zwracają się tem skwapliwiej do roztrąsania pruskiego projektu reformy związkowej. reuz ztg. zaś biorąc pochop z obaw Austrii z powodu brojni włoskich, wskazuje jej braterską i życzliwą dłońią a półwysp apeniński i dowodzi, że tam jej postojannictwo, nie w Szwecji. Na Wschodzie, na Południu, tam się walczy Austrii, zdaniem Gaz Krzyżowej, po korony, bez nie na północy Niemiec, którą słusznie i sprawiawie Opatrzność Prusom oddała pod opiekę. — Zaprawdę zryziacka i całkiem bezinteresowna rada!

Na poniedziałkowym nocnym posiedzeniu izby niższej angielskiego parlamentu odroczono dalsze rozprawy nad billem reformy wyborczej do czwartku. Poprzednio zamawiali pp. Bright i Goeschel za, Whiteside i Walpole wzywać przyjęciu billu. Głosowanie nastąpi prawdopodobnie w piątek, przyczem dalsze losy obecnego ministerstwa stanowczo rozstrzygnąć się mają; zdaje się jednak, że hr. Russell i nadal przy sterze rządu się utrzyma.

Izba reprezentantów wольnego miasta Frankfurtu chwaliła dnia 18 b. m. wniosek o zniesienie stępla dla dzienników. Wniosek ten przeszedł już po kilkakrotnie i bieżnie, dotąd przeciw senat miasta zawsze stanowczo mu opierał.

Z Petersburga donoszą na drodze telegraficznej usunięciu z urzędu ministra policyi księcia Dolgorukiego, zamiastowianiu w miejsce jego hrabiego Szwałowa, obecnie gubernatora prowincji nadbaltyckich. Świeży zamach życie cara ma być tej zmiany powodem. Prowadzenie władza w sprawie Aleksieja Pietrowa poruczone hrabiemu Chałowi Murawjewowi.

Więści o zamiarze powrotu generała Prima do Hiszpanii zdają się poniekąd potwierdzać; przynajmniej zdychy można, że rozkaz wydany przez rząd francuski, którym donosi madrycka Correspondencia, a wektórego każdy emigrant hiszpański zamierzający przekroczyć granicę, przez władze francuskie w głębi kraju być internowanym, ściągają się głównie i szczególnie osoby wodza ostatniego rokosa.

Wiadomość o blokadzie sprzymierzonej floty chilijsko-peruwiańskiej w kanale Chiloe dwie hiszpańskie fregaty, wydaje się niektórym dziennikom hiszpańskim wątpliwą. Sądzą one, że sprzymierzona eskadra prawdopodobnie schroniła się do portu Caldo, i że silny atak na ten punkt warowny mógłby przymierzu dwóch rzeczpospolitych zadać cios stanowczy.

W Panama wybuchło w ostatnich dniach marca powstanie, które przeciw natchmiast stłumiono. Ostatnie wiadomości z Kanady z dnia 12 b. m. potwierdzają doniesienia o ponownym ruchu fenińskim na pograniczu kanadyjskim w Zjednoczonych Stanach. Za główną kwatę obrali sobie fenianie miasto portowe Eastport w Stanie Maine, gdzie też mają kilka uzbrojonych statków w pogotowiu; angielskie szalupy kanonierskie obległy wniósł do portu, jakoby z zamiarem blokowania go. Obawiają się napadu feniaków na miasto Campo-Bello w Nowym Brunświku, skutkiem czego Anglii na przedce wznocili tamtejszą załogę, również powołał pod broń kanadyjskich ochotników, czasowo do domu rozpuszczonych.

Z Hong-Kong donoszą pod datą 1 kwietnia o zawarciu ważnego układu pomiędzy Chinami, Francją i Anglią, bliższe jednak szczegóły dotyczące warunków powyższego układu dotąd niewiadome.

Węgry i kwestya narodowości.

Dziwną fatalnością dziejową występują Węgry od dwóch już przeszło wieków na przemian jako ofiara lub kotwica zbawienia domu i państwa rakuskiego. Już za naszej pamięci mieliśmy nader jaskrawe sprawdzenie tego dziejowego spostrzeżenia. Krwawe egzekucye aradkie z roku 1849 dzieli od sejmku peszteńskiego w roku 1866, w którym dynastia habsbursko-lotaryngska liczy na jakie nowe Moriamur pro rege nostro ze strony narodu Madziarów, nie konieczne długi przeciąg czasu. — Właściwością narodu węgierskiego pozostanie, że według różnych owych faz i przemian swego powodzenia, poinosi też i zniża bardzo naturalnie swe pretensye. Któżby nie znalazł buty i dumy madziarskiej wobec Słowian, ich wzgardliwej wyższości dla naszych współplemienników, ich pretensyi, aby, gdy sejm węgierski po roku 1840 zniosł używanie języka łacińskiego, jako urzędowego, madziarska mowa zastąpiła łacinę. Nastąpiła katastrofa z r. 1848, pociągająca za sobą zniesienie odwiecznej konstytucyi węgierskiej, stłumienie żywiołu madziarskiego obok chwilowego przynajmniej wydobycia się na wieżach żywiołu słowiańskiego, przedwzrostkiem serbsko-krackiego. Podobny stan rzeczy trwał aż do roku 1861, kiedy wewnętrzne kłopoty i zakłócenia monarchii austriackiej, spowodowały znów konieczność zbliżenia się dynastyi do Węgier. Odtąd postępowały coraz to szybszym biegiem nadzieje i widoki Węgrów, a groźny dla monarchii austriackiej stan rzeczy z r. 1865 i 1866 obiecuje im prawie niezawodnie przywrócenie starodawnej ustawy i wszelkich innych praw straconych w powodzi roku 1849 Węgry odzyskują tedy powoli swe stanowisko;

zapowiadają wyjść na jedno z najważniejszych ogniw w składzie żywiołów monarchii rakuskiej; cesarskie patenty i manifesty obdarzają ich urzędownie poniekąd prawem starszeństwa czy pierwszeństwa w rządzie rozlicznych, różnorodnych społeczeństw Austrii, a Niemcy austriacki zagrożeni, według swego mniemania przez Słowian, ofiarują mniej więcej stanowczo i wyraźnie Węgrów podział władzy między nich a siebie z wyłączeniem Słowian, występując z programem systemu, który pokutuje w gazetach i broszurach politycznych pod nazwą dualizmu. — Wszystko to dowodzi bardzo wyraźnie wagi i powagi głosu madziarskiego w obecnych dziejach i losach monarchii austriackiej, a dla tego też nie od razu czy zastanowić się pokrótce, jakie w dzisiejszej epoce powożenia swego stanowisko zajmują Węgry względem innych, przedwzrostkiem słowiańskich narodowości zamieszkujących królestwo węgierskie? o ile po-tem i wyobaczenia czasowe zdolały zmodyfikować ich arystokratyczno-plemienną wyłącność. Przypominamy tu raz jeszcze, że jak sympatyzujemy i sympatyzowaliśmy zawsze politycznie ze szlachetnym narodem węgierskim; że jak dowody tej sympatii dawaliśmy mu w ciągu dziejów naszych czynie, nie raz i na polu bitew; że jak dzisiaj wskazujemy Galicyi jako wzory do naśladowania, działalność jakiego Sechenyego lub sens moralny jakich adresów sejmowych węgierskich, — tak przecież z drugiej strony, nie byliśmy bez obaw i podejrzeń, czy i ile Madziarzy nie czekali się ze swych przesądów dla naszej braci słowiańskiej i o ile podają w rękę zdradnym i uludnym podszeptem apostołów dualizmu. — Odpowiedzią, chwała Bogu, pocieszającą i uspokajającą na wszystkie te wątpliwości i podejrzliwości, jest broszura jednego z najpopularniejszych i najwytrawniejszych dzisiaj po Deaku mężów stanu węgierskich, barona Józefa Eötvösa O kwestyi narodowości we Węgrzech. (Die Nationalitäten-Frage von Josef Freiherrn von Eötvös, aus den ungarischen Manuscripte übersetzt von Dr. Max Falk, Pest, 1865). Stanowisko i imię autora dają rekomiąg, że zdania wyrażone przezeń w powyższej rozprawie są wyrazem światłej i uczciwej większości jego ziomków, dla czego też tem bardziej na nią zwracamy uwagę. Sądząc z rozprawy barona Eötvösa O narodowościach Węgier, przychodzimy do przekonania, że Madziarowie z roku 1866 nie są już na szczęście Madziarami z roku 1848 i przed roku 1848; że krwawe i tragiczne doświadczenia katastrofy z roku 1849 nie poszły u nich w las i że dzisiejszy Madziarizm mimo uśmiechającego mu się powodzenia i mimo kuszących podszeptów germańskich, pozbył się w bardzo znacznej przynajmniej części swęj wyłącności plemiennęj. Podstawa, z której autor, zgodnie z obu adresami sejmów węgierskich z 6 lipca 1861 i z lutego 1866 politycznie

wychodzi, jest całości i niepodzielności królestwa węgierskiego. Autor pragnie utrzymać całość monarchii Arpada i św. Stefana i wznosi, podobnie, jak oba co dopiero wspomniane adresy protest, przeciw wszelkim separatystycznym dążnościom Kroacyi i Siedmiogrodu, Dalmacyi i Serbów Banatu. Godłem jego jest ustęp adresu węgierskiego sejmku z 6 lipca 1861 brzmiący następnie: „Pragniemy konstytucyjny nasz żywot rozwijać i ubezpieczać na podstawie najzupełniejszej równości prawa. Pragniemy, aby w korzystaniu z praw obywatelskich ani religia, ani narodowość między obywatelami ojczystymi nie stanowiła różnicy, pragniemy dalej, aby żądania narodowe naszych współobywateli nie mówiących po węgiersku, we wszystkich, co bez politycznego rozświetlenia kraju i bez poświęcenia jego konstytucyjnej niepodległości wykonać się może, prawem zabezpieczone były.“ — Zabezpieczysz się w ten sposób przeciw owemu rozświetleniu politycznemu kraju, w czem i my z naszej strony korzyści nie widzimy, gdyż podział podobny ułatwiający praktykowanie zębnej zasady divide et impera, mógłby tylko w rezultacie pójść na korzyść żywiołowi germańskiemu, — przynajmniej jednakże autor w całej pełni, nie tylko pod wpływem i wrażeniem jakiejś praktycznej konieczności, ale widocznie z głębi silnego przekonania, wszelkie prawa i innym narodowościom zamieszkującym Węgry. Przejawszy się szczerze prawdą i niewyciężoną ideą narodowości, wyklada autor wymownie i przekonawająco potrzebę zastósowania jej do Węgier, a wszystko co pod tym względem powiada, jakżeby sobie mogły i powinny wzięść do serca mocarstwa, jak np. Rosya a do pewnego stopnia i Prusy, które w ostatnich czasach wyrzekły bądź to w zasadzie, bądź szczegółowymi postanowieniami, że należenie do tej i owej narodowości pociąga za sobą utratę pełni praw politycznych i cywilnych! — Co się tyczy ofiar i propozycji niemieckich, mówi autor: „Wiedeńska prasa rozbiierała często korzyści, na jakieby niemiecka i węgierska narodowość z pewnością liczyć mogły, gdyby wystąpiły zgodnie w szranki przeciw pretensjom innych narodowości monarchii, a gdyby żądania narodowości okazały się niezgodnymi z naszą państwową egzystencją a Węgier miał tylko do wybierania między wольnomyślnymi swemi zasadami a istnieniem ojczystym, — mógłby może przyjść czas, gdzieby rada taka znalazła chętne ucho. Przynajmniej to, ale jestem też przekonany, że taka supremacya naszej własnej narodowości byłaby największą klęską, jakaby ją spotkać mogła i że kto na położenie nasze przedmiotów patrzy okiem, przekonanie to moje z pewnością podzieli. — Pomijając cenę, jakiejby za podobną protekcją naszej narodowości od nas żądano, czyżbyśmy na tej tej drodze byli zdolni zabezpieczyć naszą przyszłość?“ Odparliśmy w ten sposób germańskie

Literatura zagraniczna.

Geschichte Polens von Dr. Jacob Caro, Gotha 1863 — Band II.
Geschichte der Preussischen Politik, von Johann Droysen. III Theil, II Abtheilung. — Der Staat des Grossen Kurfürsten. Leipzig, 1863.
Kleine historische Schriften von Heinrich von Sybel. — München, 1863.
Diplomatische Geschichte der Jahre 1813, 14, 15. — Zwei Bände 8. Leipzig 1863.
Geschichte Russlands u. d. der europäischen Politik in den Jahren 1814—1831 von Theodor von Bernhardi. Leipzig, 1863. Iter Band.
Aus früherer Zeit von Arnold Ruge. III Band. Berlin 1863.

Już przed dwoma laty wyszła na widok publiczny dalszy ciąg historyi polskiej zacnego i uczonego profesora Röppla. Historia Polska doktora Jakóba Caro, reji ze względu, że dotąd nigdzie obszerniej rozbiezana była, w kolumnach naszego Dziennika niniejszy przegląd poświęcamy. Dzieło p. Caro wychodzi podobnie pierwszy tom profesora Röppla w znanym uczonemu zbiorze Heesra i Ukerta. Zkąd autor znany już troszę, nawiasowo powiedziawszy, z rozprawki historycznej o bezkrólewiu po Stefanie Batorem, urodzony naszym Włocławku nad Wisłą, zaciągnął się, nietylko wżek, ale dążnościami do falangi pisarzy niemieckich; zkąd mówią tu i owdzie o sobie samym, nazywa Niemcem, wspomina o instytucjach niemieckich jako „szczyt“, czemu nareszcie korzystając z zaszczytu tytułacyi pięknego dzieła Röppla, nie wolał raczej do narodowych namiętności i nienawiści wprowadzić tego tonu prawdy i sprawiedliwości, aniżeli pod płazem zimnej, Rankowej obiektywności, schlebiać w grunty poządliwości germańskiej, — są to wszystko rzeczy, które pozostawiamy sumieniu autora, nie znając pobudek, jego celów, a niechęć czystości ich podej-
Tyle wszakże pewna, że założeniem autora, jak rozrzuconych sporadycznie, dość wyraźnych, jakkol-
nie sformułowanych kategorycznie skazówek widać, wykazać w ciągu dzieła; logiczną konieczność i upra-
wianie owładnięcia żywiołu polskiego przez żywioł ger-

mański, i że szereg wydarzeń nad Wisłą, Niemem i Baltykiem był po prostu procesem kultury (Kulturprozess), według ulubionego frazesu historyków, polityków i publicystów niemieckich. Z tego to wychodząc stanowiska, cóż naturalniejszego, jak że autor triumfuje nad zniemieniem Śląska i pochwała wyraźnie tych władców Polski, którzy się o jego odzyskanie nigdy nie pokuli; jak że w olbrzymim zatargu między Zakonem krzyżackim i Polską, robi się rzecznikiem pretensyi zakonu i margrabiów brandenburskich do Gdańska i Pomorza; jak że spogląda z pewnym zadwojeniem na germanizacyjne uśłowienia w Wielkopolsce przez kolonizacya niemiecką i zaprowadzenie prawa magdeburgskiego; jak że patrzy z niedwuznaczną niechęcią na rycerskiego Łokietka ocalającego Polskę od zalewu germańskiego ostrzem miecza, a z przesadną sympatją na Kazimierza Wielkiego zawierającego z Niemcami upokarzające traktaty pokoju; jak że nareszcie na każdej stronicy dzieła uważa za obowiązek szarpać sławę historyczną Długosza i natrzasać się z jego wyłączonej patryotycznego stanowiska. P. Jakób Caro z Włocławka jest jednym słowem historycznym szermierzem, którego obecna historiografia niemiecka wyprawiła na zdobycie dla Germanii ujęć Wisły i P. morza, może Śląska i Wielkopolski. Po tych objaśnieniach i zastrzeżeniach, możemy przystąpić do sprawozdania z samego dzieła. Po przedmowie, będącej inwokacya historycznej sławy swego poprzednika Röppla i wyrażającej podziękowanie dla hr. Aleksandra Przeździeckiego i Jana Działyńskiego za pozwolenie korzystania ze swych bogactw zbiorów, — podejmuje autor watek opowiadania tam, gdzie go profesor Röppl w pierwszym tomie niniejszego zbioru pozostawił, to jest od roku 1300. Jestto chwila pełna tragiki i zamętu w Polsce. W Wielkopolsce szerzy się Niemczyzna pod Henrykiem ks. głogowskim, który już choćby dla tego, jest postacią sympatyczną dla autora; reszta Polski znajduje się pod panowaniem Wacława I króla Czeskiego; główne miasta i zamki polskie poobszadane przez Czechów; książęta kujawscy, mazowiecy, wielkopolscy nie przedstawiają w tym obrazie rozbięcia i rozprzężenia żadnego zbawczego, dodatniego pierwiastku. — W tej to tragicznej chwili, w tej chwili chaosu i rozpaczaj zjawia się, odbywszy pokutną pielgrzymkę do Rzymu, zmędział i ucałowany nieszczęśliwym, naucony doświadczeniem król drobnego ciała a wielkiej duszy, Władysław Łokietek, który wypowiadając stanowczą wojnę zawistnym losom,

rozpoczyna z pod podnóża Tatrów bój około odzyskania ojezycznego gniazda. Szczegółowe opowiadanie tego pamiętnego boju, mającego w dziejach Polski znaczenie ogromne, stanowiąc epokę, przechodziłoby zakres naszego sprawozdania z dzieła Jana Caro; dość przypomnieć że Łokietek mający po sobie nieliczny poczet wyprobowanego ryerstwa, ale za to, co ważniejsza, instykt i współczucie przezuwającego w nim zbawcę narodu, odzyskuje powoli na Czechach miasta i zamki małopolskie; że wsparty przez niedolęznych, ale pocuwających się do obowiązku książąt kujawskich, mazowieckich i innych wielkopolskich, zdobywa nareszcie na Henryku Głogowskim dzielnicę wielkopolską i że zniętniwszy podobnie tutaj, jak w Krakowie pod wójtem Albertem bunt niemiecki, rozpoczyna nareszcie swój długi, wiekowy obrachunek ze straszliwym zakonem Krzyżackim. Zataj ten wywołujący do dziś dnia silne, drażliwe namiętności, jest poniekąd kamieniem probierzym sumienności i przedmiotowości historycznej autora. Dla uprzytomnienia czytelnikom ówczesnych wypadków, przypominamy w kilku słowach ich przebieg. W r. 1299 wymarli książęta Pomorzcy, prawi dziedzice Gdańska i ujęć Wisły. Dziedzictwo przypadło z wszelkiego prawa boskiego i ludzkiego Polsce i panującemu nad nią podówczas Łokietkowi. Widome jednakże ówczesne, smutne, oplakane położenie Polski. Mężny Łokietek miał do walenia z potęgą Wacławów Czeskich, w dodatku zwałł mu się na kark bunt Wielkopolski, powołujący na tron książęcy zniemczalego Henryka Głogowskiego; nie dość na tem, zaczęła brudzić przeciw Polsce i wchodzić w konszachty z Brandenburgczykami na Pomorzu gdańskim rodzina Świątów, wojewodów pomorskich. Waldemar margrabia brandenburski, uważając się za prawego następcę wygasłych książąt Pomorskich, wtargnął na Pomorze i zbliżał się w pospieszonym pochodzie ku Gdańskowi. Łokietek popełnił wtedy nieprzebaczony błąd polityczny, iż nie mając dostatecznych sił własnych na obronę Gdańska i Pomorza, wezwał w pomoc mistrza pruskiego Hermana von Plotzke. Krzyżacy zajęli gdański zamek razem z załogą polską i odparli szczęśliwie napad Brandenburezyków, ale odparzy ich, nabyli od margrabiego Waldemara pretensye, jakie miał mieć do Gdańska i Pomorza i nie myśląc zwrócić miasta Polakom. Nareszcie gdy Łokietek odbywszy spotkanie z mistrzem pruskim w Radziejowie, nalegał coraz silniej o wydanie Gdańska, postanowili Krzyżacy zrzucić

maskę fałszywych i niepewnych przyjaciół Polski. W sam dzień Św. Dominika (4 sierpnia) 1308, w czasie jarmarku, na który się lud okoliczny, polski w znacznej gromadził liczbie, wpadli Krzyżacy zdradziecko do miasta i sprawili krwawą rzeź między ludnością polską i Niemcami sprzyjającymi Polsce i Łokietkowi. — Otóż pierwszy powód owego fatalistycznego zatargu, który mimo uroczystych zawieszonych broni, układów i traktatów pokoju, znalazł dopiero ostateczne rozwiązanie w pokoju Toruńskim z r. 1466. — Przebieg ten rzeczy zbyt według naszego uznania jasny i niedwuznaczny, aby z wyjątkiem dla historyków Krzyżackich lub Brandenburskich, mógł być co do swego znaczenia moralno-politycznego, dla Fogokolwiek bądź wątpliwym. Historyk bezstronny i sumienny, spoglądając na ów postępek Niemczyzny od brzegów Eidery i Elby, aż do ujęć Wisły; oceniając dalej ówczesne powołanie zakonu Krzyżackiego przez książąt mazowieckich; krok, którego niesłychana szkodliwość dla dobroczynców i opiekunów zdradzieckiego zakonu już w 80 lat później jak na dłoni widać, — uzna w całej pełni prawo i obowiązek słowiańskiego księcia i słowiańskiej ludności, — Łokietka i Polski, do położenia veto przeciw dalszej zaborczości germańskiej i uchronienia ludności pomorskiej od zalewu niemieckiego. Dla Jana Caro jest to ciężkim skopułem, ale przynajmniej należy, iż się z trudnego położenia ocala zrzecnie, dowcipnie, a nade wszystko korzystnie. Otóż uznaje prawo Łokietka do Pomorza i Gdańska za wątpliwie i niepewnie; prawa nie istniejącego już dzisiaj zakonu Krzyżackiego za nielepsze od Łokietkowych, ale natomiast przynajmniej takowe jako uzasadnione i nie podlegające żadnej kwestyi, margrabiom brandenburskim. Nadto następuje zaraz po tym wywodzie kaskada słów i frazesów na cześć owego procesu kultury, za pomocą którego wyższa cywilizacya germańska potrafiła zgnieść i zdławić miejscowy żywioł słowiański. — „Z tym krokiem (prze-niejeniem stolicy w. mistrza Krzyżackiego do Malborka, 1309),“ mówi autor, „łączyły się jasno dążności zakonu, a Polacy spoglądali pełnym obaw okiem, jak się przez tę zmianę cały kształt zewnętrzny zakonu umacniał, a wewnętrznie nabierał siły i mocy. Pierwsze kroki w. mistrza w nowej siedzibie służyły tylko do utwierdzenia wszystkich tych obaw. Zmierzają one wyłącznie do zupełnego prawnego ubezpieczenia pomorskiej zdobyczy. Wszelkie trudności, jakie się jeszcze zawarciu kupna między zakonem a margrabiom Brandenburskim sprzeci-

insynuacye, uważa autor przeciwnie jedyną rekojmą przyszłości swej ojczyzny, w sumiennym i uczciwym praktykowaniu wolności na podstawie narodowej; w centralizacyi idącej tylko tak daleko, aby zapobiegła politycznemu rozwiertowaniu Węgier; w samorządzie rozszerzonym do tego stopnia, aby nie psując i nadwężając całości politycznej, dawał dostateczne rekojmy wolności narodowości, gminom a nawet indywiduum Węgier. „Prawdziwy punkt wyjścia,“ mówi autor, „nie ten zyskał kto wszelkie narodowości depece, lecz ten, co entuzjazmując się dla interesów swej własnej narodowości, nie zapomina przy tem, że inni również gorąco czują i że rozwiązanie kwestyi narodowości nie jest specjalną sprawą tej lub owej narodowości lecz wspólnym interesem wszystkich; że zaś cel nie może zależeć na supremacyi jednej lub sztucznym ucisku drugiej, lecz na tem, aby słusznymi pretensjami w kraju zamieszkałych narodowości, o ile tylko można, znalazły zaspokojenie.“... „Jestem przekonany,“ mówi dalej, że poruszenia narodowości przyszłości ojczyzny naszej tylko wtedy niebezpiecznymi stałyby się mogły, gdyby je się uczyniło niebezpiecznym gwałtownym uciskiem, owym uciskiem, który wodę, parę, a nawet powietrze, w niszczące zamienia potęgę.“ — Jakby mając na myśli barbarzyński ucisk, którego ofiarą pada obecnie polskość na Litwie i Rusi z rąk Moskwy, odzywa się autor, istnie pociągając w pewnym miejscu! „Namiętność, która jeden cel tylko mając na oku, jemu wszystko poświęca, jest stanem wyjątkowym, kiedy natomiast jako regułę stwierdzoną przez cały ciąg dziejów postawić można, że większość na długo nigdy ostatecznych dążeń trzymać się nie może.“ — W innym miejscu, odzywając się za równouprawnieniem w rozdawaniu urzędów krajowych bez względu na narodowość, występuje autor z prawą wystosowaną jakby umyślnie do jakiegoś ministerstwa sprawiedliwości zaprzeczającemu Polakom w XIX wieku ery chrześcijańskiej prawa urzędowania we własnym kraju. „Był czas,“ mówi baron Eötvös, „kiedy prawo urzędowania ograniczało się wyłącznie na szlachtę, a nie ma z pewnością nikogo, co by przywrócenie owych stósunków uważał za rzecz wykonaną. Czyżby jednakże rozporządzenie, według którego przy obsadzeniu urzędów także nie wymagania służby publicznej, lecz tylko prawa pewnych narodowości normę stanowiły, nie pociągały za sobą całkiem tychże amych następstw? Jeżeli uważamy za niedorzeczność aby przy obsadzeniu urzędów tylko zasługi przodków i drzewo genealogiczne kandydata decydowały, nateneczna przynajmniej, żeby nie było z pewnością wiele rozsądniejszą rzeczą, gdybyśmy przy obsadzeniu urzędów nie w interesie pewnych rodzin, ale za to w interesie pewnych narodowości podobne przywileje stawiali, które w gruncie rzeczy także tylko na rasie i pochodzeniu się opierają.“ Zaszczepną konkluzją drogocennych prawd politycznych, jakich w dziele barona Eötvösa znajdujemy mnogo, stanowi następne zdanie, które swę dzieło kończy. „Rozwiązanie kwestyi narodowości w ojczyźnie naszej da się tylko urzeczywistnić przez rozszerzenie osobistej wolności i utrzymanie naszej konstytucyjnej autonomii; a do praktycznego przeprowadzenia równouprawienia narodowości, od czego potem rozwiąza nie tej kwestyi zależy, potrzeba tylko sumienne go wykonania praw z roku 1848 i trzymania się systemu samorządu w naszym organizmie admi-

nistracyjnym.“ — — — Otóż pokrótce treść broszury barona Eötvösa, będącej niezaprzeczenie, jak już z początku zauważyliśmy, wyrazem wielkości opinii węgierskiej, nie objawem pochwilej sporadycznej dobrej woli, lecz programem całego światłego ogółu. Pominąwszy nawet wniosły polityczne prawdy znaczenia ogólnego, jakie w dzieleku tem znajdujemy, a na jakie zwróciliśmy uwagę czytelnika w ciągu powyższego rozbioru, zgodzą się zapewne na podstawie programu barona Eötvösa, wszyscy z nami, że wypadki nauczyły Madziarów wielu dobrych rzeczy a że zatarły w ich pamięci i charakterze narodowym wiele złych; że Węgrzy dzisiejsi nie są już jak powiedzieliśmy wyżej, Węgrami z przed roku 1848 a że zgoda i porozumienie z nimi, dotąd wyłączny przywilej i zasługa Polaków, staną się odtąd i powinny się stać niezadługą czynszem dokonanym i dla innych Słowian.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować rendanta sądu miejskiego i kalkulatora Jaeger w Bydgoszczy radcą obrachunkowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wilna, 22 marca.

□ Wprzód, nim inną razą pomówię obszerniej o sposobie, w jaki się wykonywa na Litwie ukaz wyłączenia Polaków, muszę odwołać wiadomość podaną przeze mnie w jednym z poprzedzających listów. Zasadzając się na pogłoskach, które tutejsi czynownicy za fakta najrzeczywistsze z tryumfem głosili, donosiłem był wam o przybyciu do Wilna deputacyi od dorozństwa kilku gubernii rosyjskich, celem porozumienia się z Kaufmanem co do warunków nabycia dóbr na Litwie. Owóż się pokazało, że deputacya owa istniała jedynie w dobrej woli, a wyobraźni „działaczów“ naszych, którzy przyjeżdżali kilku hołszów chcących przyjąć łatwym sposobem do majątku, przedstawili jako fakt wielkiej doniosłości i ogólnego znaczenia. Oddać winniśmy sprawiedliwość doroz-twu rosyjskiemu, że większość jego znaczenie i powagę posiadająca, nie okazuje wcale skwapliwej chęci z bogactwa się cudzym kosztem, pozostawiając ten dogodny sposób obłobnienia się czynownikom i awanturnikom wszelkiego rodzaju, z których pierwsi teraz już najznaczniejsze kąski dla siebie przygotowują, drudzy zaś oczekują pożądaną chwilę, kiedy dwuletni termin do sprzedaży dóbr Polakom skompromitowanym naznaczony całkowicie upłynie.

Wspomniałszy o działaczach rosyjskich, powiem słów kilka o ich życiu towarzyskiem i wpływie, jaki na tej drodze wywierają usiłują. Wszystkie środki dla zniszczenia i wynarodowienia kraju naszego, uważają oni za wolzone; wszystkich też używają nadużywają. Gdyby ktoś po kilku latach nieobecności na Litwie, zawitał do niej niespodziewanie, niepoznałby kraju ani jego mieszkańców, tak ogromne znalazłby zmiany. Najście Tatarów niezm było w porównaniu do rosyjskiego panowania; bo tanto było jakby przelotem niszczącej wszelkie plony szarańczy, jakby powodzią unoszącą wszystko, co w drodze napotkała, powodzią, po której przejściu rolnik ukrywający się w niedostępnych macecznikach wrażał spokojnie na swe niwy, a mieszkaniec miast żwawo uwijał się około wzniesienia nowych budowl, i kraj cały rychło za kwitał spokojem i dobrobytem. Nie tak się dzieje teraz; nie dość że ludność zdziiesiątkowana, nie dość, że mnóstwo siół pomieszanych i spustoszonych, ale tysiące ludu za pomocą mąk, przekupstwa i różnych matactw do porzucenia wiary ojców zmuszone, inne tysiące uczciwie zapracowanej własności pozbawione, a niesłychanym w dziejach przykładem nawet wolność mówienia ojczystą mową została im odjęta.

Grubym całunem smutku i niedoli okryta dziś Litwa. Jedyny głos, jaki usłyszeć w niej można, to jęk matek, żon i sierot, które pozbawiono synów, mężów i ojców. Pod tą powłoką cierpiącej bierności nienawidź dla ciemieczów umrzeć nie może, a obok niej żyje nadzieja, że kiedyś nastaną lepsze czasy, że jeżeli nie ludzie, nie narody, to Bóg ulituje się naszej niedoli i zdejmie z nas jarzmo zdolne najcierpliwszego do rozpaczki przywieść.

Myślą jak dzieci nie pozbyli się jeszcze nadziei, nie zaparli Boga. Jak dzieci wierzymy, że jest Bóg na niebie, Bóg wszechmogący i sprawiedliwy, który potrafi nas wy-

drzeć z paszczy dzikiego zwierza i pozwoi nam, jednemu wśród Europy niewolnikowi, przypomnieć się skutecznie o wydarte prawa. Bo i cóżby się z nami stało, gdyby i nadzieja nas opuściła? Niestety, musielibyśmy albo umrzeć, albo — co gorsza — zostać Moskalam!

Rzecz zaprawdę dziwna, że, pomimo tylu zawodów, pomimo tylu gorzkich doświadczeń, pomimo że Europa nigdy o nas szczerze nie myślała, dziś jeszcze oczy nasze zwracają się na Zachód, niby ku naturalnemu sprzymierzeńcowi, który wcześniej lub później dla własnego zbawienia o nas przypomnieć będzie musiał. Jesteż to objaw jedynie zachowawczego instynktu, nie chcącego się wyrzec nadziei życia a niewiedzącego, z jakiej jęć wyglądać, czyli to może wieszcież przeczenie, ugruntowane na solidarności interesów sprawiedliwości, oświaty i świętości, podwalin społecznych, które, w jednej stronie zachwiane, rychło po całym ciecie rozszerzą nieuleczoną gangrenę?

Przebaczenie mi ten krótki ustęp, w którym zamiast wiadomości o faktach znaleźliście parę słów, które może podoba się komu deklamacyją nazwać, lecz malują one usposobienie tych resztek ukształconego społeczeństwa na Litwie, które dotąd ocalały. Głęboko czuje ono terazniejsze swe położenie, i jeżeli nie może się zdobyć na energiczną reakcyę, tedy przynajmniej okazuje nieudaną boleść, unikając ile możności wszelkich z najezdami stosunków. Nikt z przyrządnych osób nie uczęszcza ani na teatry, ani na bale i maskarady, a bardzo rzadko na koncerta dawane na korzyść przerobionych na prawosławne ochron, w których, niestety, dzieci katolickich rodziców obok przytułku znajdują niewolę ducha i wiary przodków zrzekać się muszą. Tem mniej naturalnie odwiedzają Polacy domy i rodziny rosyjskie, unikając wszelkich poza urzędowych z czynownikami stosunków. Doprowadza to Rosyan do wściekłości, i jeżeli w większych miastach poprzestają na samym gniewie i miotaniu na Polaków najrozmaitszych obelg, to w małych miasteczkach, mianowicie tam, gdzie wojenni naczelnicy odznaczają się większym fanatyzmem, nie ograniczają się na słowach tylko, ale pod karą sztrufu zniewalają obywateli naszych do bywania na balach i resursach swoich. Łatwo sobie wyobrazić, jak wstrętni są te zabawy dla rodaków naszych, ale nie usłuchają wezwania, nie przybyć na bal, to znaczyłoby narazić się nie już na sam sztruf tylko, lecz nabyć opinii człowieka podejrzanego, którego przy pierwszej lepszej sposobności czeka więzienie i wygnanie na Syberją; w rękę bowiem naczelników wojennych zesrodkowuje się w chwili obecnej wszelka władza nad szlachtą naszą, głównie na ucisk wystawioną.

Urządzając jak najświetniej, często bowiem z sum przez kontrybucyę folkom wydaty teatru, bale i różne inne zabawy, starają się „działacze“ moskiewscy, chociaż na różno, zwać na nie towarzystwa polskie dla odjęcia krajowi cechy żałoby i smutku. Lecz oprócz tego zadania jest jeszcze inne prostszą drogą do celu wiodące; tak np. z teatru wileńskiego, w którym od czasów Murawiewa już tylko rosyjskie dają się sztuki, postanowiono zrobić zupełną szkołę obyczajów i źródeł propagandy dla ludu prostego.

Dnia 28 stycznia r. b. o godzinie 1 po południu dano po raz pierwszy przedstawienie dla ludu, ceny o połowę były niższe. Sztuka, którą na ten dzień obrano, nosi tytuł „Skopin Szajskij“; treść jej należy do czasów wojny z Moskwą pod Zygmuntem III. Większa część miejsc była wszakże zapełniona młodzieżą szkolną obojg płci z rozmaitych zakładów naukowych, której bilety rozdane były darmo, a właściwy „lud“ reprezentowali dięńsz czyki (służący oficerów), soldaci oraz nieco żydów i gapiołów ulicznych. Obecnie dowiadujemy się z Wileńskiego Wiestnika, że teatr ma być znacznie powiększony, tak iż liczba miejsc z 500 podniesie się do 1000, a cena tychże zniżona zostanie, dla uczynienia ich dostępnymi biedniejszym czynownikom i masie ludności. Od tej reorganizacyi, na którą przeznaczono 60,000 rs., a którą już w zeszłym miesiącu rozpoczęto, spodziewa się Wileński Wiestnik ogromnych skutków pod względem wpływu na ludność, jeśli tylko dobor sztu: będzie właściwy.

Dla nowego teatru utworzono już nową sztukę. — Ma to być melodramat na wzór francuski — Kilka słów Wiestnika o niej dostatecznie ją charakteryzuje.

„Pod względem wyłącznego celu swego — powiada to pismo — którym jest propaganda, sztuka posiada najważniejsze przymioty i w zupełności cel swój osiągnęła. Tak up. w pierwszym akcie głupota Polaka przedstawiona w osobie pana Zdaniszewskiego (godna uwagi, że w Moskwie, gdy komu w sposób obraźliwy „Polakiem“ nazywają, dodają zwykle przymiotnik: „biezmozgły“ — nie mający mózgu, głupi); pyszałkowstwo szlacheckie, dro-

bnostkowość i energia Polki w osobie pani Zdaniszewskiej; ucisk chłopca w osobie ich służącego, który już przez samo zjawienie się swoje wzbudza uśmiech i politowanie. Tajemniczość, filozofia i sposób postępowania agitatorów polskich w osobie pana Ignacego, ministra spraw duchownych i mianowicie w osobie Siekiery charakteryzowane bardzo i bardzo dobitnie. MacMahon z dwoma kolumnami Francuzów jest przewyborny! Dalej, z drugiej strony, miłośność do Rosyi występuje nie mniej wyraźnie w osobach oficerów rosyjskich a to do tego stopnia, iż tem uczuciem zelektryzować potrafiła lekarza pochodzenia żydowskiego, który deklamuje wybory monolog o żydach rosyjskich.“ Tu Wiestnik robi uwagę, że żydzi, będąc w ogóle kosmopolitami, żadnego kraju nie mogą kochać jak własną ojczyznę. „Ale szczególniej — czytamy tam dalej — miłośność ku Rosyi i rodzinnemu krajowi zachodniemu oraz pogarda szlachty przedstawia się w osobie bohatera Zofii, która jako czysto rosyjska natura, zamieniła w swoje ciało i krew w zasadę, że „Litwa i Biała Rosya nigdy nie będą Polską.“ „Wiestnik chwali wogólnie muzykę nieznanego kompozytora a szczególnie ostatnią aryę, zakończoną wyżej przytoczonymi w wazy. Melodramat nosi imię bohaterki „Sofia“

Administracya krajowa usiłuje również upowszechnić na Litwie zabawy ludu rosyjskiego. W roku zeszłym na placu katedralnym w Wilnie zbudowano podczas zapust kilka gór lodowych, gdzie gawiedź moskiewska przy zachęcie czynowników z wielkim zapałem karki sobie krecała. Tego roku ponieważ na zapusty nie było śniegu ani lodu, postawiono tamże huśtawki ale zapał znacznie zmniejszał, bo nawet Moskale przebakowali, że to grzech szaleć, w pobliżu miejsca, gdzie się czesć Bogu oddaje. Więcej wszakże niż te pobożne względy przemową podobno do umysłów ta okoliczność, że wskutek nadużycia gorących napojów i nieumiarowanej zabawy, kilka osób znalazło śmierć, a kilkunastu kalectwo.

Oprócz ogólnych środków propagandy moskiewczemu, które z urzędu się przedsiębiorą, każdy „działacz“ uważa za najświętszy obowiązek być żywym tężże propagandy środkami i narzędziem. Wszelkie sposoby są w tym razie pozwolone a czyni uznane powszechnie za haniebne przedstawiane są jako szczyt patryotycznego poświęcenia. Jakis jędomość, który nazwiska swego nie podaje, opisując nową trupę aktorów rosyjskich do Mińska sprowadzoną, szczyt się tem, że w r. 1863 znany był jako szpieg.

Staly korespondent Wiestnika z Kowna, powstając na współczucie Rosyan niektórych dla cierpień Polaków, nazywa takowe k o b i e c e m i zapewnia, że gruntuje się ono jedynie na nieznamomości społeczeństwa polskiego. Onfedy korespondent bierze na siebie zadanie objaśnienia publiczności rosyjskiej z objawami współczesnego życia, społeczeństwa polskiego w swęj miejscowości; chęć jego jest niezachwiana; „chociażby go jakiś tam dzienniczek, rozbijający się o lichę prenumeratorów, miał nazwać donosicielem.“

Inny znówu opisyuje w tymże Wiestniku następującą scenę w jakimś sklepie na ulicy Ostrobramskiej, gdzie sam był głównym aktorem. Wchodząc do sklepu z damą rosyjską, usłyszał nasz bohater, że właścicielka rozmawiała po polsku z kupującą panią. Towaryszka bohatera uśmiechnęła się; wiedziała bowiem, że miał zwyczaj mieszania się w te rzeczy. Na to będąca w sklepie osoba przemawia do nadchodzących po francusku: „Czego się państwo śmiejecie, tu nie ma nic śmiesznego.“ „Może i bardzo wiele — odpowiada bohater — a przedewszystkiem to, że pani mówi po polsku. To i cóż, tu miasto polskie i wszyscy mówią po polsku!“

„Nie, moja szanowna — rzecze z gniewem bohater — to miasto rosyjskie, a tych — w miejscu publicznym po polsku mówią, odprowadzają do policyi; kto zaś publicznie dowodzi, że Wilno jest miastem polskiem, odsyłany bywa i dalej... Bohater argumentowałby zapewne dłużej a mógłby nawet swoją pogrózkę wykonać, ale się dowiedział, że owa Polka była żoną pułkownika rosyjskiego, ograniczył się tedy opisaniem całego wypadku w Wiestniku, kończąc z ubolewaniem na przyszłość: „karmcie wilka jak chcecie, zawsze do lasu ciągnie.“

Rozporządzenia przeciw używaniu języka polskiego utrzymują się w zupełnej ścisłości, a Wiestnik nie dawno temu powtórzył zakaz przyjmowania listów adresowanych po polsku.

Kaufmann, który 4 bm. odejechał do Petersburga, dotąd tam bawi. Długa jego nieobecność wywołuje u nas najrozmaitsze przypuszczenia. Jedni utrzymują, że Kaufmann dla własnych wyjechał interesów; inni — że nasz satrapa na objął ministerstwo wojny, gdy Milutin dotychczasowy minister, zostanie namiestnikiem Kaukazu.

wiały, zostały usunięte; starano się gorliwie o zręczenie się praw książąt szląskich i rugijskich, uzyskano zatwierdzenie cesarza, a nakoniec, jak zaraz zobaczymy, przedsięwzięto nowe zaokrąglenia terytorialne. Przez te usiłowania na zewnątrz, a następnie przez szereg postanowień porządkujących organizacyę wewnętrzną, wzmocnił się i wzmógł zakon. Jeżeli już było rzeczą pełną znaczenia dla Polski, że się w ten sposób jakoby po nad jej głowami utworzyła silna, odrębna potęga, która ciągle odtąd żyjąca groźbą i rzeczą jej istnieniu była, — miało to większe, tem więcej stanowcze znaczenie dla żywota polskiego państwa, — skoro patrzmy na rzeczy z wysokiego stanowiska historycznego, — owo sprowadzenie nowęj, Polsce całkiem obcej oświaty. Skutek dowiódł tego oczywiście; materyjalna siła, wewnętrzna potęga mogła być zgnieciona; fizyczna siła zakonu mogła przez większą siłę być zwalczoną; co jednakże plęg niemieckich kolonistów na północy w roli wyorał; pętno, które niemiecki duch na tamtejszej ludności wycisnął, gruntownie i zupełnie prawie zniszczenie wszelkich pokrewnych stósunków, jakie tamtejsza ludność kiedyś dla ducha słowiańskiego miała, — wszystko to nie mogło już być odjętem od atmosfery tamtejszego życia. A gdy później zbieg okoliczności sprowadził znów połączenie ze wnętrznę, nie wzmocniły nie tylko odzyskanie znów krainy całości narodowego życia polskiego, ale przeciwnie, stały się smutnym współnikiem jego tragicznego losu, ponieważ annexya owa zwiększała tylko zgubną rozmaitość całości, która bieg życia narodowego tak śmiertelnie tamowała, dodając jej znów nową odmianę. Później jeszcze znajdzie się sposobność, dać bliższe skazówki ku uzasadnieniu tej myśli; na teraz wystarczy wskazać, jak dalece naród polski wraz ze swemi warunkami życia przyczynił się do utworzenia państwa zakonu (bo już teraz wolno je tak nazwać), i jak dalece nieomoc, która Polakom przeszkadzała stawić należyty opór początkom owego państwa, była niepowetowanym nieszczęściem, które wśród niemiłkionych następstw wywarło zgubne skutki na wszystkie późniejsze czasy. Z wszystkich tych reform, początków i przedsięwzięć do nowego ukształcenia zakonu, nie widział już owoców Siegfried von Feuchtwangen, a dopiero następujący po nim wielki mistrz Karol von Befart czyli Karol Trewirski, który wskazanymi kolejami niezamordowanie postępował, doznał zadowolenia, spoglądając na radosne rozwijanie się życia, które wszczępiono zakonowi przez wspomniane reformy.“ —

Ze owe zdobycze ducha germańskiego nad brzegami Wisły i Baltyku nie były tak czyste duchowe; że krzyżak mordował i tepił ludność słowiańską; że zamieniał kraj w pustynię; że wreszcie, jeżeli chodzi o prawa traktatów i pargaminów, pretensyi na prawdę do Gdańska, do dziedzictwa Mestwinów i Świętopelków rościć nie mógł — przynajmniej wreszcie autor, bo nie przynająć tego wszystkiego nie może, opisując cały przebieg tych wypadków, ale od szkodliwych jakich następstw podobnego przyznania wobec dzisiejszego głosu opinii publicznej niemieckiej, chroni go jak puklerz następne oświadczenie: „Również wzięcie w posiadanie Pomorza przez Łokietka, jak zarząd jego synowca, jak narazicie zdobycie jego przez zakon i panowanie zakonu w tej krainie aż do r. 1310, nie było czem innym, jak szeregiem bezpraw, ponieważ wyłączna prawna pretensya na mocy dobrych dokumentów łużyła margrabiemu brandenburgskiemu, i dopiero odtąd prawne i formalne nadanie kraju przez tegoż ostatniego na rzecz zakonu nastąpiło, powrócił do pewnego stopnia stósunek prawny.“ — W dalszym ciągu swego opowiadania zachowuje autor wiernie stanowisko swe niemiecko-brandenburgskie. Adwokatując ciągle jako nowi, nie może autor powstrzymać się od wycieczek przeciw Łokietkowi, papieżowi, Francuzom, jednem słowem wszystkim żywiom, stawającym w tym zatargu po stronie Polaków; chwali Łokietka tylko za to, że się faktycznie przynajmniej zrzeka pretensyi do „przenikniętego już dostatecznie wyższą kulturą niemiecką Szląska“; gromi go natomiast za wyprawę do Marchii brandenburgskiej przeciw margrabiemu Waldemarowi; spogląda z ukosa na przynajmy stósunek Łokietka z Gedyminem litewskim i Karolem Robertem królem Węgier; śmieje się z koronacyi Łokietka w roku 1319, jako z wymysłu Długosza, podjętego gorąco przez Lelewela, ponieważ Łokietek był według niego rzeczywiście tylko, jak go współczesni historycy nazywają, „królem krakowskim“; ponieważ był dalekim od przypisywanego mu przez zbytek patryotyzmu renowacyi państwa Bolesławowego i nie posiadał wcale owego uznania i współczucia ogólnego narodu, jakim go dopiero późniejsza historia nie zupełnie prawdziwie darzy. Tak to traktuje Łokietka p Caro, wjując przeciw królówi-bohaterowi wraz z królem Janem czeskim, Ludwikiem margrabią brandenburgskim i rozumie się samo przez się, zakonem krzyżackim. — Lata 1330 i 1331 są pamiętne po wszystkie czasy w dziejach Polski i zakonu

ową straszną, pustoszącą, nacechowaną gwałtami i okrucieństwami inwazy krzyżacką. Dzieje nie znają rzeczywiście nic podobnego; bo napady Tatarów nie były ani tak okrutne, ani tak systematycznie i umiejętnie przeprowadzone. Nie ma prawie mięsiny, nie ma prawie wioski wielkopolskiej, która by naówczas nie była uległa pożodze i zniszczeniu; a piękne źródłowe dzieło, z którego autor głównie rzecz swą czerpie, wydane w oznaniu przed kilku laty przez Tytusa hr. Działalskiego Lites ac res gestae inter ordinem cruciferorum a regnum Poloniae, zawierają pod tym względem niezmiernie ciekawe, ważne i zajmujące szczegły. Sprawiedliwość nakazuje nam wyznać, że autor potępił stanowczo tak powody, jak wykonanie nieusprawiedliwionę inwazy krzyżackiej; że gospodarowanie w nieszczęsnym wielkopolskim kraju owych rycerzy, co jakby przez ironię świecili czarnym krzyżem na białych płaszczach, grzesząc grzeż jak pogańska Litwa lub Tatarzy, wywołuje niedwuznaczne oburzenie autora. Gdy jednakże przychodzi do opowiadania dziejów odwetu walecznego króla Łokietka; gdy przystępuje do spotkania pod Płowcami 27 września 1331, które przez pewną nieznajomość polsko-chrześcijańskiego kalendarza, według autora w dzień patrona Polski, świętego Stanisława, nastąpić miało, — zaczyna autor znów po swojemu żartować sobie z patryotyzmem Długosza, wolać iść ślepo za kronikarzem zakonu Wigandem; ujmuje ile możności zasługi meztwu polskiemu, zwiększa straty polskie, zmniejsza zakonne, a narazicie zaprzecza wręcz, jakoby ręk polski był pod Płowcami odwołany nad zakonem zwycięztwo. Na dowód naszego twierdzenia podajemy tu w dostównem tłumaczeniu nie koniecznie długą, zresztą relacyę pana Caro z bitwy pod Płowcami. „Pod Płowcami, dnia 27 września 1331, w dzień świętego Stanisława, patrona Polski (sic), zniwolił Łokietek nieprzyjaciół do zatrzymania się na miejscu i do walki. Do walki? Nie, bo coś podobnego można tylo nazwać rzezią. Wściekłość zemsty i wściekłość rozpaczki rzuciły się z zaciętością na siebie; po obu stronach były straty ogromne, większe jednakże po stronie rycerzy, bo kilku z najwyższych ich naczelników padło pod mieczem nieprzyjaciół; tak np. wielki komtur Otto von Bomsdorf, komturowie ebląski i gdański i inni rycerze zakonnici. Podniesiona wysoko w górę chorągiew zakonu wraz ze swym chorążym, rycerzem Ywanem, opadła na ziemię; marszałek Dietrich von Altenburg dostał się do niewoli. On sam został wpra-

wdzie przez nadbiegającego tymczasem z Brześcia Ottoma von Lutersberg wyzwolonym z rąk Polaków, lecz inni jęney padli ofiarą palącej się gniewu króla polskiego. Już wojsko rycerzy było zgubione, gdy komtur pruski nadbiegając szybko, podjął na nowo wryżę bój i z wściekłością rzucił się na Polaków. Na nowo rozpoczęła się rzeź i trwała aż do późnej popołudniowej godziny i dopiero kiedy nowo zapada, rozciąłszy się osłabione nawzajem wojska i pozostawiały autorom późniejszych czasów bezpłodny spórot, kto w tej strasliwej rzezi pozostał zwycięzcą. Jeśli rozstrzyga liczba pomordowanych, natenaczas prawdopodobnym jest, że palma należy się Polakom; jeśli natomiast zwycięztwo zależy od osiągniętych rezultatów, natenaczas trzebaby zarówno obu stron żałować, ponieważ innego skutku, jak osłabienia i zmniejszenia wojsk, jak przelewu krwi ludzkiej, bitwa ta nie miała. Przesada i stronniczość zamieniły tę walkę na mit bajeczny.“ — Mianowicie dostaje się przy tej sposobności bardzo ostro Długoszewi, którego autor ni waha się nazwać najmieszniejszym z wszystkich sprawodawców tej bitwy. Na szczęście dla sławy polskiej i Łokietka, a na wykazanie plonności wahania się teutońskiego autora, komuby właściwie palmę zwycięztwa z pod Płowiec przyznać należało, dość przypomnieć sobie, że wielkie bitwy we wszystkich wojnach mają po prostu cel swe strategiczny lub polityczny, od których osiągnięcia lub nieosiągnięcia przez walkę zależy to, co ludzie nazywają zwycięztwem lub klęską. Zastosowawszy ten pewnik do cioty pod Płowcami, pokazuje się, że celem wyprawy krzyżackiej do Wielkopolski w roku 1331 prócz pożogi, mord i rabunku była chęć połączenia się z królem Janem czeskim, który równocześnie od strony Szląska wtargnął do Wielkopolski i za pomocą krzyżacką powziął bratobójczy zamiar wyrównania Łokietkowego państwa, a przywrócenia w całej rozciągłości granic państwa obu Wacławów. Bitwa pod Płowcami, odbierająca nasamprzód Krzyżakom znaczną część wielkopolskich łupów, uderzeniem zabójczy cios nieprzyjaciół Łokietkowych. I o zepchnięciu Krzyżaków do Prus, nie miał król Jan czeski nic lepszego do roboty, jak opuścić Wielkopolskę i powrócić na Szląsk. Komu tu więc należy palma zwycięztwa, na to wcale ni dwuznaczną odpowiedzią sam przebieg wypadków.

Najpewniej wszakże powołały go do Petersburga sprawy zarządu powierzonego mu kraju. Niektórzy „cichego serca” ludzie głoszą swe domysły, jakoby miał wrócić do Wilna z wielkimi łaskami dla Litwy, ile że, jak wiadomo, na się odbyć w tym roku srebrne wesele stadła carskiego. Nie podlega jednak żadnej wątpliwości, że tylko nowy jakiś ucisk może być owcem tej podróży. Tymczasem zas dżenniki rosyjskie nie przestają stawiać sprawy naszej na pierwszym planie; jedne fabrykują, przekręcają i naciągają bez litości fakta historyczne, inne sądzą się na ciężkie dowcipy dla wyszydzenia sprawy naszej i samego imienia Polaka, wszystkie zaś propagują wszelkimi sposobami nabywanymi przez Rosyan dobrą na Litwie i Rusi. O zmianach w dotychczasowym systemacie zarządu nie ma co i myśleć, chyba, że wypadki polityczne w Europie inaczey się zwrócą, co mi się zdaje być wszakże całkiem niepodobnym do prawdy.

W początkach bieżącego miesiąca, żołnierze urlopowi otrzymali wezwanie, aby się natychmiast do swoich pułków stawili. Wezwanie to było tem bardziej niespodziewane, że dopiero przed trzema miesiącami zostali oni do domów odesłani, prztem zaledwie miesiąc upłynął, jak pobór rekruta ukończono został.

Lwów, 22 kwietnia.

(7.) W chwilowej sytuacji politycznej zaszędł nagły zwrot pokojowy. Co się właściwie stało dokładnie tu do dzisiaj nie wiemy, a le tak w kołach poselskich, jak urzędowych, jak i między wojskowymi zapanowało nagłemi zmianami, że już po wojnie. Mówią też powszechnie o zmianie gabinetu w Berlinie, o zjeździe monarchów w Ołomuńcu, o nadesłaniu z Wiednia nakazie powstrzymania dalszych uzbrojeń, zaniechania zakupu koni itp. Naturalnie że wobec tak pokojowych wieści marzą już zwolennicy wiecznego pokoju o owych błogich czasach, w których jaskółki w wyłotach działy w sobie będą gniazda, a z rur karabinów zielone wykwitać będą gałązki. Cóżkolwiek bądź faktem jest, że wieści te pokojowe pomyślnie wpłynęły na giełdę, a od przedwczoraj idą kursa papierów ciągle w górę.

Sejm nasz na jeszcze tydzień cały swobodnego do pracy czasu, załatwi też niejedną ważną dla kraju sprawę. Rozprawą nad administracyjnym podziałem kraju na nowe powiaty w liczbie 74, ukończono wczoraj wieczór. Jutro rozpoczyna się obrada nad zaprojektowaną przez wydział na podstawie wniosku rządowego ustawą o patronacie szkół i pokryciu kosztów na umieszczenie szkół ludowych, dalej pójdą na porządek dzienny wnioski rządowe i wydziału krajowego w przedmiocie konkurencji kościelnej, ustawy wodnej, w sprawie służebnictwa, w sprawie wniosku Kabata o obywatelszczeniu ustaw krajowych, statutu dla Stanisławowa, Stryja, Przemysła, Tarnowa i Rzeszowa, a w końcu wnioski w sprawie równouprawnienia języka ruskiego z polskim w sejmie i sprawa reorganizacji szkół. Czy wszystkie te tu wliczone sprawy będą mogły być załatwione trudno wiedzieć z pewnością, sejm jednak starać się będzie z niemi się uporać koniecznie, odkładając inne liczne wnioski w sprawach nie tyle nagłych na później. Czy wniosek Koczyńskiego względem zmiany ordynacji wyborczej będzie wzięty pod obrady, nie zdecydowano jeszcze.

Wybory do nowej rady miejskiej ukończono przedwczoraj. Udział w wyborach był nierównie większy niż się po panującej do dni ostatnich apatii spodziewać można było. Wprawdzie na 5 do 6 tysięcy wyborców wzięło tylko 1300 kilkudziesięciu wyborców kwoty legitymacyjne uprawniające do oddania głosu, ale z tych prawie wszystkie po 1140 i kilku brało udział w głosowaniu, gdy w r. 1861 podczas wyborów do rady do dnia dzisiejszego urzędującej tylko 700 głosowało choć wydano w ówczes nie równie więcej kart legitymacyjnych niż teraz. Wynik głosowania będzie za dni kilka wiadomy, gdyż jutro dopiero przystępuje komisya do skrutynium, a spisywanie i obliczenie głosów będzie mozolnien, bo na taką ilość list zawierających po 100 kaady'atów, mało będzie list jednobrzmiących.

Zdziwi tutejsi niezadowoleni z uchwalonej przez sejm ustawy gminnej i ze statutu gminnego dla miasta Lwowa także przez sejm uchwalonego, wysłali deputacyą do Wiednia z prośbą do cesarza, by raczył niesankcjonować ustaw tych; krok ten sprawił najgorsze wrażenie nawet na tych, którzy pragną zupełnego żydów równouprawnienia. O sprawie tej jako wogóle o kwestyi żydowskiej napiszę obszerniej w jednym z następnych listów. Jest to sprawa w naszych stosunkach wielkiej wagi i ani milczeniem jej pomijać ani pobieżnie traktować nie wolno.

Pisałem w jednym z listów ostatnich że jeden z koryfeuszów frakcyi świętojurskiej p. Zawrowski wrócił z Wiednia, że jednak zabieg jego zostały widocznie bez skutku, bo cesarz deputacyą sejmową przyjął bardzo dobrze. W wczorajszej zaś Gazecie Narodowej czytam co następuje: „Korespondent lwowski Dzień. Pozn. donosił był, że do Wiednia w sprawie emisji obligów w pożyczki głodo wój wysłano p. Zawrowskiego, jednego z koryfeuszów frakcyi klerykałnej. Doniesienie to było po części mylne, bo wysłano tam wprawdzie p. Zawrowskiego, ale nie znanego przewodzę wspomnianej partyi, c. k. radcę sądu wyższego i członka wydziału krajowego, Juliana Lawrowskiego, lecz likwitora gal. Towarzystwa kredytowego p. Antoniego Zawrowskiego, który jakkolwiek jest bratem p. Juliana Zawrowskiego, to jednak nie tylko nie należy do frakcyi klerykałnej, lecz jest jednym z najznaczniejszych patriotów polskich, jakim zdawał się być do niedawna i p. Julian Zawrowski. Zgadza się na całe to sprostowanie G. Z. Narod. d. bardzo chętnie, tylko pojąć nie mogę, w jakim właściwie celu było ono zamieszczone, bo już nie w celu sprostowania mego doniesienia, gdyż ja już nie w celu sprostowania mego doniesienia, a mnie fatygi sprostowania jej sprostowania.

Wiedeń, 23 kwietnia.

Teoretyczni politycy zajmują się kwestyą, czyli Prusy przystaną na zasadę wspólnego i jednoczesnego z Austryą rozbrojenia? zdaje im się, że w tym jedynie leży punkt ciężkości sporu. Praktycy spoglądają na prawo i na lewo i nie widzą, żeby się horyzont polityczny od któregokolwiek rozjaśnił słońcu.

Dochodzą nas wprawdzie wiadomości, to z Frankfurtu o stawianych wnioskach, i prawdopodobieństwie większości głosów pokojowych, to z Berlina o zmianie dotychczasowego usposobienia w sferach najwyższych, ale to wszystko nie rozjaśnia krytycznej sytuacji, w której się znajdujemy, i nieoznacza drogi, po której idąc, mogliśmy wyjść bez szwanku z dotychczasowego labiryntu.

Niewiemy dotychczas, czyli dobra wola przewodniczący wszystkim dotychczasowym rokowaniom, bo bardzo być może, że prawdziwe zamiary są zakryte i stoją w odwrotnym stosunku do objawów zewnętrznych.

Zwykle dobrze poinformowane koła finansowe, któ-

rych interesa ściśle z utrzymaniem pokoju się łączą, w ogromne popadły wątpienie.

Przez trzy dni zeszłego tygodnia roznoszono i propagowano nadzieję w lepszą t. j. spokojniejszą przyszłość... ale zdłużenie trwało krótko.

Początek do różowej aprecyacji dała giełda paryska. Rozsiewane wieści najprędzej się tam przyjmują. Constitucjonalnelowi przypadła udziału misya uspokojenia chwilowego umysłów. — Wiener Abendpost, organ urzędowy gabinetu tutejszego, w ostrożny, a jednak zrozumiały sposób ostrzegł interesowanych przed „zbytkiem zaufania” dodając, że dziennik francuski prawdopodobnie miał na oku interesa specjalnie francuskie.

Upomnienie wielkiej doniosłości organu urzędowego — o którym wspominałem w liście (88. D. Z. P. Z.) poprzednim — nie zrobiło wrażenia, na jakie zasługiwało; — kursa papierów na pozór niskie zachęcały i zagrzewały spekulacyą, wierzącą w pokój a tem samem podwyżkę kursów (hausse) t. j. wyższey cenę wartości ruchomych. — Srogie też było rozczarowanie. Ogromny spadek papierów i podniesienie się jednocześnie kursów i wksli na monetę realną zagraniczną jednym cięciem powaliło wszystkich optymistów pokojowych kombinacye. Na wczorajszej niedzielnej giełdzie, na którą zazwyczaj nie uczęszczają domy bankowe, robiono tranzakcyje takich rozmiarów, o jakich dawno nie pamiętają. Szczególniejszą uwagę zwracano na się rozkazy (Ordres) pierwszego domu bankowego, które po niepraktykowanych dotąd kursach, rozciągały się do sprzedaży akcyi kolei północnej (Kais. Ferd. Nordbahn) papieru od lat 30 przez ten pierwszy dom bankowy ciągle podtrzymywanego i dotykalnie protegowanego.

By dać jakiś takie wyobrażenie o różnicy kursu tych akcyi w przeciągu 48 godzin, dość powiedzieć, że w piątek stały akcyje kolei północnej jeszcze 145—146, a w niedzielę ran 131, — a że akcyje te wystawione na 1000 fl., więc od piątku do niedzieli straty na sztuce 140—150 fl. czyli 100 talarów. Trzeba prztem wiedzieć, że zawsze dawano od sztuki „Nordbahn” procentów i dywidendy razem na rok jeden 150 do 160 guld. — a co większa, że sprzedający nie jest to dom momentalnie zaambarasowany, albo nie mający dobrych informacyi o stanie bieżącym rzeczy.

Dla tego też głównie fakt obniżenia wartości sprawozdań do stosunków przedmiotowych, bo te mają wielką wartość.

Popłoch wczorajszej giełdy był także motywowanym wieścią o postawieniu włoskiej armii na stopę wojenną.

O ile ta wiadomość jest wiarogodną, trudno powiedzieć; niepodobną przynajmniej nie jest, choć może być jeszcze przedwczesną.

Co do wiadomości z polityki wewnętrznej, najważniejszą a raczej najciekawszą jest wiadomość podana przez przez Pest. Lloyd — o którym mówię, że jest w styczności węgierskimi meżami stanu.

Dziennik ten powiada, że rząd zamysła wystąpić przed komisją „wspólnych spraw” sejmową i wypowiedzieć swą myśl co do ministerium.

1. Oto rząd gotów przyzwolić na sekretarzu stanu węgierskich prócz sekretarza wojny.
 2. Kraj powinienby zręczyć się rządowi parlamentarnemu, t. j. żeby ministrowie nie zastępowali tam polityki rządu i nie byli za nią odpowiedzialni.
 3. Dla tego tytuł przybrany Staatssekretär, że byłoby prócz tego 4 ministrów zastępujących sprawy ogólne państwa.
 4. System równości (Parität) byłby tym sposobem zachowany, bo stądby wynikało, że każden z krajów słowiańsko-niemieckich miałby swego sekretarza stanu.
- Zobaczmy, ile w tem prawdy, ale to przepowiedzieć można, że Węgry na taki pomysł wodnisty szczególnie okrojony żadną miarą nie przystaną. — Może to być tylko tak zwany „ballon d'essai”. — zawsze jednak czas po temu najnie wlaściwszym... dziś.

PRUSY.

Berlin, 24 kwietnia. Dzisiejsza Provinzial-Correspondenz podaje tekst ostatniej depeszy pruskiej z 21 b. m. do pruskiego posła we Wiedniu. Brzmi ona, jak następuje:

„JWPan otrzymujesz w załączeniu odpis depeszy hr. Mensdorffa, którą hr. Karolyi w dniu wczorajszym mi odczytał i u mnie zostawił. Kroki militarne rozporządzone przez JKMości miały, jak JWPan cesarskiemu gabinetowi kilkakrotnie miałeś sposobność oświadczyć, jedynie na celu przywrócenie równowagi w gotowości wojennej, która według mniemania królewskiego rządu przez to została nadwzrogną, że wielka ilość wojsk rozdzielonych po rozmaitych prowincjach cesarstwa takie ruchy robiła, które odległości ich od granicy pruskiej na przypadek wojny zmniejszyły i to po części bardzo znacznie. Jedyna ta podbudka zbrojeń pruskich skłania także obecnie JKMości do ochoczego zawiązania (einzustellen) przedsięwziętych środków ostrożności, skoro i ile rząd cesarski usunie przyczyny, jakimi wywołane zostały. W tym sensie upoważniam także JWPana z rozkazu JKMości, ażeby cesarskiemu ministrowi spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd królewski propozycyą, zawartą w depeszy hr. Mensdorffa z 18 kwietnia, z satysfakcyą przyjmuje.

Stosownie do tego, skoro rząd królewski autentyczną odbierze wiadomość, że JKMości nakazał cofnąć dyslokacye, popierające gotowość wojenną naprzeciw Prusom i znieść odpowiedzialnie ku temu kroki, JKMości także u siebie niezwłocznie wyda rozkaz zredukowania tych oddziałów wojennych, które od 27 marca na podwyższonej stopie się znajdują. Rozkaz ten będzie z rozporządzenia JKMości w tej mierze i w tych odstępach wykonywany, w jakich odpowiednio zmniejszenie gotowości wojennej armii cesarsko-austriackiej faktycznie będzie się odbywało. Co do miary i terminów, w jakich zmniejszenie to będzie miało miejsce, czeka rząd królewski na bliższe w swoim czasie doniesienia gabinetu cesarskiego, ażeby w swych własnych rozbrojeniach równym krokiem z Austryą mógł postępować.

Rząd królewski wychodzi przy tem z tego założenia, że przygotowania wojenne rozpoczęte przez inne rządy niemieckie, podobnie cofniętymi zostaną, tak iż dalsze trwanie, lub ponowienie tychże nie da mu nowiej przyczyny do militarynych środków ostrożności. W tym duchu rząd pojedynczymi dworom chce zrobić przedstawienia i spodziewa się, że rząd cesarski w interesie pokoju wpływu swego w tym samym użyje kierunku.

JWPan chęć osnowę tego pisma podać do wiadomości hr. Mensdorffa i gdyby sobie życzył, odpis mu jego zostawić.

„Bismarck.” Depesza ta wczoraj oddaną została we Wiedniu. Obecnie zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości, że o ba mocarstwa się rozbroją i że grożące niebezpieczeństwo wojny minęło.

Wczoraj wreszcie przerwał wyrtemberski Staatsanzeiger długie swe milczenie względem ogłoszonej przez siebie depeszy austriackiej. Powiada, że dokument

ów z tak dobrą dostał ręką, iż miał prawo uważać go za prawdziwy. Kreuz Ztg uniewinnienie takie dziennika urzędowego uważa wręcz za skandaliczne i nie załatwiającej bynajmniej rzeczy.

Starszyzna tutejszej rady kupieckiej odebrała wczoraj od hr. Bismarcka odpowiedź na adres swój do króla, w którym o utrzymaniu pokoju prosiła. Odpowiedź ta jest w bardzo umiarkowanym tonie napisana i główny kładzie przyćsk na konstytucyjne prawo króla decydowania o pokoju lub wojnie; równocześnie zapewnia o pieczołowitości króla o ekonomiczno-polityczne dobro kraju, dodaje jednakże, że ono nigdy nie może wyłącznie dawać miary postanowieniom rządu, który zresztą w przypadku wojny nie dający się ukinąć, na poświęcenie i patriotyzm kupców berlińskich liczy.

ROSYA.

(Dokończenie.) Apologia powiada, że Wiadomości dla tego tylko występowały przeciw podobnym opiniom, że się takowe objawiały w sferach posiadających wpływ i znaczenie. „Dziśno — czytamy tam — w duchu których działał ks. Czartoryski (Adam) byłoby sprawą nie znaczącą, gdyby wpływ jego ograniczał się do sfery działalności człowieka prywatnego; ale on rzadził sprawami państwa, on korzystał z kredytu i potęgi władz rządowych, on był ministrem — owóż skutki działalności jego mamy przed oczami. Zżywił nawet mniej mających znaczenie niż te, nad którymi pracował ów maż stanu, można utworzyć, przy tychże okolicznościach, jeszcze coś bardziej seryo. Jedną i tą samą myśl nabiera całkiem innego znaczenia ze względu na sferę, w której się objawia. Chłopaki szkolne, pozwalające bujać swęj fantazyi co do zmian karty geograficznej ojczyzny swojej, w porównaniu do osób wpływowych, a teubardziej do osób obelczonych władzą rządową, zajmujących się tą samą sprawą, są to dwa całkiem różne zjawiska, których niepodobna traktować w sposób jednostajny.”

Katow twierdzi dalej, iż, odkrywając mylne doktryny i zdrożne kierunki, spodziewał się zasłużyć na uznanie, wcale zaś nie na zarzut zachwiania zaufania do rządu. „Przy całym szacunku — powiada on — jaki winniśmy osobom rządowym, nie możemy uważać siebie za ich wiernych poddanych i nie mamy obowiązku zgodzania się z osobistym poglądem lub interesem każdej z nich. Nad rządowymi i nierządowymi działaczami wznosi się zarówno wszystkich obowiązująca władza zwierzchnicza; ona stanowi istotę rządu; z nią łączą nas przysięga; jej interes jest interesem całego narodu. Czynimy podkopywały zaufanie do rządu w tem jego jedynie obowiązującym nas znaczeniu? Nasza czynność była pod okiem wszystkich: niechże kto może dowiedzie nam zamiaru zachwiania tej zasady lub sprzeciwiania się wielkim interesom nierozdzielnie z nią połączonym i w niej uosobionym?”

Całkiem przeciwnie — powiada apologia — Moskowskija Wiadomości broniły zawsze kierunku „narodowego” polityki Rosyi, który przez samego cara za zasadę przyjęty został.

„Otóż są — powiada Katow — nasze wyjaśnienia. Czynimy je z całą szczerością a bez żadnego ukrytego celu; wypowiadamy je w poczuciu obowiązków obywatelskich, za głosem których postępowałyśmy w całym ciągu naszej działalności. Gotowiśmy przerwać ją bez szemrania, jeśli rzeczywicie uważa ją rząd za szkodliwą i przeciwną interesom państwa.”

„Co się zaś tyczy głównego zarządu spraw prasy, to propozycyą, której dopatrzyć można w podstawie naszych wyjaśnień, nie zawiera nic krzywdzącego dla tegoż zarządu ani też dla członka rządu, któremu on podlega: przypuszczamy, że wyższe uczucie sprawiedliwości przywiedzie ich do zwrócenia się przeciw własnemu rozporządzeniu, jeżeli takowe za niesłuszne uznali. Przypuszczamy także, że najwyższemu uczuczeniu, jakie tylko oddać można osobom i instytucyom, pomyłki i nieporozumienia wszędzie i wszystkim przytrafić się mogą; lecz nie wszyscy zdolni są do naprawienia błędów bez obawy ubliżenia godności własnej.”

Telegramy.

Monachium, 24 kwietnia. Bayerische Zeitung opiewa: Ministrowie konferujący w Augsburgu zgodzili się na to, że wnioskowi Prus, dotyczącemu się reformy związkowej, odrzucac nie można; owszem ma on służyć za podstawę reform niemieckiego Związku. Jakie stanowisko Bawaryi wobec Związku samego zajmie, pokaże się dopiero przy obradach wydziału ad hoc przez Związek obranego.

Wenecya, 23 kwietnia. Venetian. Ztg donosi, że w ostatnim czasie ustanowiono znów przepis, że bez paszportu przez granice austriackie podróżować nie wolno.

Paryż, 24 kwietnia. France donosi, że konferencya w sprawie księstw nadnaujskich w krótkim czasie podjęcie znów odbędzie.

Londyn, 24 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu nocnym izby niższej odożono debaty nad reformą wyborczą na czwartek. Bright i Goeschel przemawiali za billem, Whiteside i Walpole przeciw niemu. Do głosowania niezawodnie w piątek przystąpią.

Londyn, 24 kwietnia. Reuters Office donosi: Nowy Jork, 14 kwietnia. Prezydent podpisał bill pożyczkowy. Poczyniono przygotowania ku posłaniu floty nad brzegi kanadyjskie. Spodziewają się, że nie przyjdzie do konfliktu.

Hamburg, 24 kwietnia. Telegrafuja do Hamburger Nachrichten z Slezwięz z dnia 23 bm.: Gubernator jeun Manteuffel wydał dziś obiad na cześć bitew pod Slezwigiem (1848) i Koldyngą (1849). Gubernator wznosił toasty na pomyślność Slezwięz i Holcaryi, baron Zedlitz na pomyślność hrabięgo Wrangla, burmistrz Slezwięz na cześć gubernatora.

Kopenhaga, 23 kwietnia. Następca tronu duńskiego opuszcza, jak donosi Rigstidende, w kilku dniach Paryż, i przez Londyn do Kopenhagi powróci. Podług Berlińskiego Tidende nadano członkom komisji międzynarodowej order Danebrogu.

Bukareszt 24 kwietnia. Obawiają się tu codziennie wybuchu nowych ruchów. Wojsko trzymają w koszarach, straż obywatelska strzeże placów publicznych. Wojsko żyży sobie na księcia pułkownika Haralambi, który jednakże godności tej przyjął nie che. Gdyby książę Hohenzollern na wybór nie przystał, chce naród wybrać księciem bojara Bratiano.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 kwietnia. Pragnąc jak najwięcej czytelnikom podać sprawozdanie z wczorajszej uroczystości, zmieni jesteśmy odożyc je do jutrzejszego numeru.

Dziś o godzinie 2 w południe odbyła się w pałacu Arcybiskupim prentoacya sam z miasta i z prowincyi Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi.

Na dzień jutrzejszy rozesłały połączone kapituły poznańska i gnieźnieńska liczne zaproszenia na bankiet, który odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu na cześć Najprzewielebniejszego arcypasterza w sali katedralnego probostwa.

Na rzecz dotkniętych klęską głodową w Galocyi złożyli: Z. K. i L. tal. konferencya s. Wincentego a Paulo w Szamotułach 2 tal. 25 gr. 3 fen. X. 25 tal. konferencya s. Jadwigi Tow. s. Wincentego a Paulo w Grodzisku 5 tal. Ogółem z dawiejzemi 114 tal. 5 fen.

Na rzecz pogorzałych w Jerzyosach złożyli ks. wikaryusz z Komornik 2 tal., pani Kaczyńska z Bedlewa 1 tal., Dominium Cykwo 2 tal. 15 gr. ks. Kurowski i tal. K. W. z N. 2 tal. 15 gr. Ogółem z dawiejzemi 310 tal.

Na rzecz pogorzałych w Je zynosach złożono na ręce ks. proboszcza Bażyńskiego. Ostatnia ilość wynosiła 854 tal. 15 gr. 11 fen. 45 J. N. Piotrowski 5 tal. 48 X. Z. 47 l. Ch. 5, 48) Pani Goritz 1 tal. 49) N. N. 1 tal. 50) F. R. i tal. 51) N. N. 15 gr. 52) Górski, piekarsz 3 tal. 53) Świnarski z Golaszyna 5 rubli i 3 tal. 54) W. Kościelny s. N. N. 5 tal. 55) W. Kościelny s. M. Magdaleny 32 tal. 4 gr. 6 fen. 56) W. Kościelny s. Dominika 10 tal. 21 gr. 8 fen. 57) Profesor Rymarkiewicz 3 tal. 58) Koszowski w Warzawie 10 gr. 59) Samuel Jaffe 20 tal. 60) Stegfeldt Jaffe 10 tal. 61) J. Breza w Uścielkowie 2 tal. 62) F. Cz. w Rakoniewicach 20 tal. 63) Ks. proboszcz Szczygielski w Dusznikach 2 tal. 64) A. D. właściciel dóbr Kuszeza 1 tal. 65) Bock z Murowanego Gośliny 1 tal. 66) X. Y. Z. 2 tal. 67) A. K. 3 tal. 68) L. Jaffe junior 20 tal. 69) Hr. Sk. i domownicy w Czerniejewie 32 tal. 70) Paliszewski w Gembicach 5 tal. 71) Ks. z Kobylina 10 tal. 72) Nimfa Kęszczyka w Lginiu 10 tal. 73) Ks. N. i tal. 74) Panna Schneider 1 tal. 75) A. Raczynski w Psarskim 10 tal. Ogółem 600 tal. 27 gr. 11 fen. i 5 rubli.

Na rzecz pogorzałych w Kurniku złożyli: Dominium Cykwo 2 tal. 15 gr., ks. Kurowski 1 tal., ks. Lewandowski z Lubasza 3 tal. Ogółem 6 tal. 15 gr.

Poznań, 25 kwietnia. Radość z przybycia naszego arcypasterza zakończona strata meża dobrze krajowi i kościołowi zasłużonego Zmarły na dniu 21 bm. w Rogoźnie 3 ks. Leopold Gawroki, dziekan dekanatu rogozińskiego, znany był i w naszym Księstwie jako poseł na sejm berliński, jako zaś dyrektor niegdys seminarium nancyzelskiego w Paradyżu a następnie założyciel katolickiego wyższego zakładu naukowego w Rogoźnie, który oby w następy jego znalazł równie pieczołowitę opiekuna, równie gorliwego pracownika około wychowania młodego pokolenia. Patronat osieroconego tym sposobem probostwa należy, eżli nas dobrze poinformowano, do tutejszej prześwietlonej kapituły metropolitalnej.

— Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie w piśmie naszym następujące Sprawozdanie Stowarzyszenia Kołoński w St. Gallen od dnia 20 grudnia 1865 do dnia 1 kwietnia 1866 roku.

W czasie tym należało do Stowarzyszenia 22 osób. Członków honorowych przybyło 27. Stowarzyszenie działające w myśl swoich statutów nosło pomoc potrzebującym współrodakom bez względu na ich opinie polityczne, bez względu czy należą lub nie do Towarzystwa obecnie w Szwajcaryi istniejących. Utrzymywanie bibliotek i czytelnia w lokalu wyłącznie na to przeznaczonym, udato zaspakajając kosztu nadsyłanych posyłek z książkami, bielizną i garderobą, ponosić musiało znaczne wydatki, które niepozwalaly chojniej rozporządzać w wypadkach potrzeb zdających się szczególnie przejeżdżającym rodakom, którym wsparcia od istniejącego tu komitetu szwajcarskiego polskiego wydawnawo. Przychód wynosił: 1. Składki wnoszone perorydycznie przez członków stałych 103 fr. 50 ct. 2. Od członków honorowych: od ob. A. S. z Drezna fr. 55 ct. 50, od ob. B. L. z Ks. Poznańskiego fr. 92 ct. 50, od pani Emmy Brenner Kron z Bazel fr. 30, od ob. Z. fr. 40. (218 fr.) 3. Ofiary bezimienne i przez uczęszczających do czytelnia fr. 12 ct. 25. 4. Za sprzedane broszury i wiersze fr. 9 ct. 65. 5. Zwrot pożyczki z kasy Stowarzyszenia zaciągniętej fr. 15. 6. Zwrot części porta od Stow. Wz. Pomocy przypadającego fr. 7. Razem fr. 365 ct. 40. Rozchód: 1. Udzielone wsparcia bezprowtne fr. 66 ct. 95. 2. Udzielone pożyczki terminowe fr. 45. 3. Lokal na bibliotekę, czytelnia do dnia 10 stycznia dla szkoły polskiej służący fr. 80. 4. Porto od odebranych pak, korespondencyi i gazet, jakie Stowarzyszenie wysyła fr. 30 ct. 25. 5. Szata na książki fr. 30. 6. Druki, materiały piśmienne, ogłoszenia w gazetach, oprawa książek fr. 40 ct. 95. Razem fr. 348 ct. 15. Pozostaje w kasie fr. 22 ct. 25. Składka należąca u członków stałych wynosi fr. 32. Razem fr. 54 ct. 25. Zebrane w Dreznie rzeczy z garderoby i bielizny pomiędzy potrzebujących i pracujących współbraci rozdzielonemi zostały. Biblioteka Stowarzyszenia znacznie powiększona ofiarami pani S. z emni, z darów na ręce pani A. S. z Drezna jak również P. P. G. i K. W. ze Lwowa nadesłanych obecnie liczy 500 tomów dzieł polskich, francuskich i niemieckich. Czytelnia posiada sześć dzienników polskich i 2 niemieckie. Stowarzyszenie składające serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, jak również sz. redakcyom dotychczas swe pisma bezpłatnie nadsyłającym, zaprasza wszystkich ludzi dobrej woli do popierania skromnych usłowań naszych, które ograniczamy na mieniu i tylko pomocy braćmiom tutezom, — zostawiając stawanie w szrankach politycznych innym Stowarzyszeniom, mającym po temu środki i skuteczniejšie sily.

Ostatni dzień minionego tygodnia, tak obfitego w straszne wypadki, nie tylko w bliższych nam okolicach naszego księstwa; ostatnia niedziela pamiętna będzie w rocznikach z powodu bitki we wsi Jerzyca i morderstwa, dokonanego przez podoficera Alwina Kesslera z 52 pułku piechoty. Bitka ta, wszczęta z małej sprzeczki pomiędzy parobkami wsi rzezońej z żołnierzami z 46 piechoty, przybrała ostatecznie szerokie rozmiary i dopiero przybytemu żandarmerii udało się poskromić rozjuszonych żołnierzy. Wszakże porąbano dobyte mi palasami w czasie niej jednego z cywilnych w tak okropny sposób, iż przechodzący odnieść go musieli z miejsca bitki, inny odebrał znaczne rany w głowę, a nawet miał mieć ucięte jedno ucho, trzeci wreszcie był cały krwią zbroczony. Żołnierze rozjuszeni tak dalece podobno zapomniałi się, iż jeden z nich krzyknął na kolegę: „Przebijże przekletęgo Polaka!”

Morderstwo, dokonane przez podoficera, opiewadano nam w sposób następujący: Rzezońcy podoficer zawiązał był bliższe stosunki ze służącą Augustą Aron ze Steszewa, będącą w obowiązkach u kupca Hermana Sterna na Wielkich Garbarach. W niedzielę po południu udała się ona ze swym kochankiem, przyjaćielką swoją i tejez kochankiem do Dębiny. W bliskości domu restauratora Trogisha nad drogą do Dębiny prowadzącą, około godziny 9 wieczorem, prosił Kessler kochankę swą, aby z nim poszła na ustep, gdyż jej na coś ważnego do powiedzenia. Zrazu nie chciała folgować jego życzeniu, owszem żądała, aby przyjaćielka jej towarzyszyła, lecz nareszcie udała się samowolnie za Kesslerem. Naraz po minięciu 10 minutach usłyszała przyjaćielką z miejsca, gdzie obaj byli, krzyk rozpaczyliwy; pobiegłszy w ową stronę wraz z innymi, którzy byli w bliskości, znaleźli nieszczęśliwą już bez życia, a krew lała się z głowy i piersi. Rana w piersi mogła być 2 cale szeroka, głowa zaś była rozcięta. Za zbliżeniem obcych zamierzal morderca uciec, lecz doznany i potymy posłany został pod eskortą 5 żołnierzy na odwach głowny. Zamordowana była w kwiecie wieku i nieposzlakowanych obyczajów. Pomiedzy rzezońcami znalaziono listy Kesslera, w jednym z nich donosi jej, że stosunek podobny dłużej pomiedzy nimi trwać nie może.

— Od połowy minionego tygodnia tak dokuczliwe panuje w nocach mianowicie zimno, iż woda stojąca zwykle jest cienką skorupą lodu okryta. Mroz ten znaczny już w kwiatkach porobił po ogrodach szkody. Mimo to przyjaćielcy już do nas jaskółka i a słowiki choć meśmalio jeszcze, odzyskują się po zarosłach. Sprawda się tedy w roku bieżącym przyszłowie: una hirundo non facit ver!

— Wczoraj w południu ranli parobek chlebobdawcy swego gospodarza na Wildzie mieszkającego, nożem tak niebezpiecznie, iż musiano posłać po lekarza dla opatrzenia rany. Parobek ten, wyszedłszy jeszcze w niedzielę rano z domu, nie wrócił dopiero w poniedziałek. Ztąd powstała między nim a gospodynią sprzeczka, w którą wniósł się gospodarz, a wtedy parobek zapomniał się tak daleko, iż podniósł ną rękę, następnie zbiegli.

— Dnia 21 bm. po południu około godziny 3 wszczął się pożar w góścinie dominialnym wsi Chytrowa pod Jaraczewem leżącej, który w krótkiej chwili zniszczył góścinie rzezońcy a następnie leżące naprzeciw niego gospodarstwo chłopiekie i dom mieszkalny komornicy. Właścicielewo gospodarstwa, zatrudnionemu właśnie wraz z domownikami w polu, wszystko w domu i stodole się spaliło, prócz tego zaś jeszcze krowa i dwie kozy. Z góścinca zaś zdolano wyratować rzeczy. Obecności sikiwki boreckiej i usłowanom przybiegłych na ratunek ludzi zawięzcieza się rychle opowanie pożaru, inaczey bowiem byłyby tenże niezawodnie szersze przybrał rozmiar i całą wieś w perzney obrócił. Dwa dni wpiery wybuchł ogień w miasteczku Piaski, 1 1/2 mili od Borku odległym, który prócz szkoły żydowskiej spalił także łaźnia, własnością gminy żydowskiej będącą. Budynki te nisko były zabezpieczone, dla tego strata dla ubogiej gminy żydowskiej jest bardzo dokuczliwą.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu 4 klasy 133 król loteryi klas. padła i główna wygrana 40,000 tal. na nr 67,664 i główna wygrana 20,000 tal. na nr. 43,981. i główna wygrana 5,000 tal. na nr. 49,505.

3 wygrane po 2000 tal. na nr. 29,320 44,455 i 73,395.

42 wygrane po 1000 tal. na nr. 4516 6519 14,685 14,986 16,694 18,278 21,600 28,675 29,64 29,468 30,66 30,866 34,852 36,900 41,678 42,466 43,708 44,907 50,453 51,546 51,858 52,700 52,992 59,324 60,024 61,087 63,477 64,478 66,379 67,083 71,578 74,329 78,281 82,906 83,851 84,30 85,255 85,826 86,931 87,254 90,944 i 94,060.

62 wygrane po 500 tal. na nr. 1854 283? 3795 5592 6298 6636 7259 8442 8789 8914 10,060 10,942 11,975 12,371 13,690 13,761 17,956 21,931 21,980 24,942 24,977 27,175 28,033 28,583 29,208 30,926 31,910 32,370 32,997 33,081 39,782 42,984 43,225 43,596 44,784 47,750 54,784 55,540 55,729 58,550 59,308 63,257 63,303 64,535 68,113 68,300 69,776 69,977 70,485 72,266 75,140 79,089 79,096 80,773 83,043 83,429 83,516 84,576 84,810 85,510 90,939 92,622.

68 wygrane po 200 tal. na nr. 1009 1108 1526 4239 9101 10,503 10,693 11,457 11,983 13,717 14,946 19,896 20,622 20,776 21,824 23,586 24,012 31,970 32,319 32,701 32,922 32,908 36,578 39,813 40,974 44,250 44,386 44,684 44,787 48,411 49,262 50, 03 51,285 51,827 53,431 54,390 56,315 57,710 60,272 61,012 61,214 61,665 68,711 71,06 72,351 72,416 72,929 74,068 75,117 75,864 77,451 77,512 77,719 78,017 78,493 79,528 81,618 83,806 85,628 86,463 86,474 88,752 88,797 88,881 89,365 89,703 90,299 94,742.

Berlin, 24 kwietnia 1866.

Król. jen. dyrekcya loteryi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wielna. Wrocław, 23 kwietnia. Targ ostatniego tygodnia pomyślniejszy, a choć obrot był tylko mierny, jednak interesów więcej odprawiono, gdyż wielna była więcej poszukiwaną. Oprócz znacznej ilości średniej rosyjskiej wielny do przędzenia, którą zakupiono prawie po 60 talarów do dreźnieńskich przędzalni, zakupowano także przedniejsze gatunki polskiej, poznańskiej i szląskiej wielny jednorzędzinyj po 75—85 tal. do fabryk gerlickich, francuskich i angielskich. Sprzedano w ogóle około 950 centnarów. — Ceny w ogóle się nie zmieniły, a jeśli się podwyższyły to najwięcej o 1—2 talarów. Poszukiwano także wielny jagnięcą i kędzierzawą, ale tej nie dowieziono.

Mięso. Hamburg, 23 kwietnia. Przepędzono na targ tutejszy 1630 wołów na rzeź, a ponieważ sprawozdania angielskie bardzo źle brzmią, przeto i tu targ leniwy przy cenach obniżonych. Najlepszy towar 40—48 $\frac{1}{2}$ za 100 funt., średni od 40—25 $\frac{1}{2}$. Na wywóz do Anglii zakupiono 600 sztuk. Nie sprzedano 27 sztuk. Targ na skopy również się pogorszył; było ich 9000 sztuk, z których 2000 niesprzedano. Około 600 zakupiono na wywóz do Anglii.

Mięso. Berlin, 23 kwietnia. Przepędzono na targ tutejszy na sprzedaż bydła rogatego 1636 sztuk. Targ mało ożywiony, gdyż na wywóz mniej zakupowano niż w tygodniu zeszłym. Za najlepszy towar płacono najwięcej 16 tal. za 100 funt. wagi żywej; targ zakończył się brakiem ożywienia. Trzody 3732 sztuki. Przepędzono wiele; najlepszy przedni towar płacono 16 do 17 tal.; wywóz był małoszczynny. Owiec 3357. Około 2000 skopów zakupili pozamiejscowi, przeto targ się ożywił, a ceny przeciętne były wyższe niż w tygodniu zeszłym. Cieląt 915 sztuk; ceny te same co w tygodniu zeszłym.

Przybyli do Poznania dnia 25 kwietnia.
BAZAR. Hr. Skórzyński z Matych Jezior, hr. Szółdrski z Osieka, hr. Skarbeck z Białca, Jaraczewska z Lipna.
HOTEL DU NORD. Hr. Czarniecki z Golejowka, Weżyk z Wręcyna, Lipski z Lewkowa, Stasiński z Konarzewa, prob.

Rosiński z Strzelec, Kiedrzyński z Grodziska, Engler z Bronikowa.
POD CZARNYM ORLEM. Zakrzewski z Cichowa, prob. Sztokiewicz z Rożnowa, Szczodrowski z Dolska, prob. Radzki z Lubinia.
TILSNERA HOTEL GARNI. Zawadzki z Kościana, prob. Zawadzki z Koźmina.
HOTEL BERLIŃSKI. Dziekan Pestrich z Rokitna, Samberger z Paradyża, Letacha z Paradyża, ksiądz Kessler z Kościana, prob. Janczakowski z Wojnic, bracia Radoocy z Górki, Zakrzewski z Rudniczyk, burm. Szablowski z Obrzycka.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 25 kwietnia.
Z powodu święta ewangelickiego nieodebrałmy wiadomości giełdowych.

Giełda berlińska, 24 kwietnia.
Na giełdzie rozpoczęło się znowu spadanie kursów zwłaszcza austriackich papierów.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4 1/2%) 98 1/2 zd., Poz. pstwa z r. 1859 (5%) 102 1/2 p. Obl. pstwa (3 1/2%) 85 1/2 p. Poz. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 p.
List zast. Zach.-prusk (4%) 79 zd., dto (4%) 85 p., dto (4 1/2%) 94 p. Pozn. now. (3%) 89 1/2 p., **Listy rent:** Poz. (4%) 91 p. Prusk. (4%) 92 p.
Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 55 1/2 zd. Poz. nar. (5%) 53 1/2 p., Losy z r. 1854 (4%) 63 1/2 zd., Losy kred. z r. 1855 66 p., Losy z r. 1860 (5%) 70 1/2 p., Losy z roku 1864 (5%) 41 p., Poz. w sr. z r. 1864 (5%) 62 p., — Ros. poz. prem. z r. 1864 (5%) 83 1/2 p., Ros.-polsk. obli. skarb. (4%) 64 1/2 zd., Polsk. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5%) 89 1/2 zd., dto cząstk. po 500 zlp. (4%) 88 zd., Polsk. list. zast. 3 em. w sr. (4%) 61 1/2 p., — Włoska pożycz. (5%) 55 1/2 p., — Amer. poz. (6%) 75 1/2 p., — **Akcyje i ol. żel.:** Kol. mind. 155 p., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 65 p., Austr.-franc 96 1/2 p., Warsz.-wied. (5%) 61 zd., — **Banki itd.:** Austr. cred. mob. (5%) 61 p., Pozn. prow. (4%) 99 zd., Szląsk. stow bank (4%) 110 p., — Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 1/2 p., Hansem. (4 1/2%) — p., Henckel (4 1/2%) — p., Obl. hip. szląsk. bank. (4 1/2%) 10 1/2 zd., Meining. (4 1/2%) — p.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr prus. 113 1/2 p., ldr 111 1/2 p., suwereny 6 2/2 p., nap. 5 11/2 p., półimp. 5 17 p., doll. 1 12 1/2 p., Zagr. banku 99 1/2 p., Austr. banku 95 1/2 p., Ros. banku 74 1/2 p., — **Dyskonto bankowe 6.**
Ziemliopidy, okowita itd.:
Pszonica: 2100 funt. w miejscu 45—73 tsi., czerwona polska 63 p., maj-czerw 61 1/2 p., nominalnie, czerw.-lip. i lipiec-sierp. 61 1/2 p., w r. 1860 (5%) 70 1/2 p., plac., w miejscu 44—45 1/2 p., cena regul. 44 1/2 tal., na kw. i na dostawę wios 44 1/2 p., plac., maj-czer. 44 1/2 p., plac., czerw.-lipiec i lipiec-sierp. 45 1/2 p., wrzes.-paździ. 45 1/2 p., plac., październ. 45 1/2 p., plac., przedni szląski 42 1/2 p., plac., Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 1/2 p., szląski 26—26 1/2 p., przed. szląski 27—27 1/2 p., exquister szląski 28 1/2 p., polski 25 1/2 p., cena regul. 26 1/2 p., na dostawę wiosną i maj-czerw. 26 1/2 p., plac., czerw.-lip. 27 1/2 p., plac., lipiec-sierp. 26 1/2 p., sierp.-wrzes. 26 1/2 p., wrzes.-paź. 25 1/2 p., tal. Groch: 2250 fun. do goto-

wania i na paszę 43—62 tal. plac. Rzep zimowy: 105—112 tal. plac. Rzepik zimowy: 103—110 tal. latowy 85—95 tal. plac. Olej rzepiowy: 100fun. w miejscu 16 zd., na kwiec. 15 1/2 p., kwiec.-maj 15 1/2 p., plac., maj-czerw. 14 1/2 p., plac., czerw.-lipiec 13 1/2 p., plac., lipiec-sierp. 12 1/2 p., wrzes.-paź. 12 1/2 p., plac., Olej lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 14 1/2 p., tal. żąd. Okowita: 8000 $\frac{1}{2}$ (Tralles) w miejscu bez beczki 14 1/2 p., plac., cena regul 14 1/2 p., plac., na kwiec. i kwiec.-maj i maj-czerw. 14 1/2 p., plac., czerw.-lipiec 14 1/2 p., wrzes.-paździ. 15 1/2 p., plac.

Giełda wrocławska, 24 kwietnia.
Koniczyna czerwona niepokupna, zwyż. 11—12 tal., średnia 12 1/2—13 1/4, przednia 14—15 1/2, Biała niezmienniona, zwyż. 13—15 tal., średnia 15—16 1/2, przednia 17 1/2—20 1/4, tal. pl.

Zyto: 2000 funt. niezm. wyp. 3000 cent., na kw. kw.-maj i maj-cz. 42 1/2 p., plac. czerw.-lip. i lipiec-sierp. 42 1/2 p., wrzes.-paź. 41 1/2 p., plac. Pszenica: na kw. 55 1/2 p., tal. zd. Jęczmień: na kw 40 tal. żąd. Owies: na kw. 39 tal. zd. Rzep: na kw. 135 tal. żąd. Olej rzepiowy: trzyma się w cenie. wyp. 100 cent. w miejscu 15 1/2 p., na kw. 15 1/2 p., kwiec.-maj 14 1/2 p., plac., maj-czer. 14 1/2 p., czerw.-lip. 12 1/2 p., lipiec-sierp. 11 1/2 p., wrzes.-paździ. 11 1/2 p., plac., październ. 11 1/2 p., plac. Okowita: nie pokupna, wyp. 5000 kwart., w miejscu 13 1/2 p., na kw. i kwiec-maj 13 1/2 p., plac., maj-czer. 13 1/2 p., plac., czerw.-lip. 13 1/2 p., plac., sierp.-wrzes. 14 tal. żąd.

Na targu: piękna sred. pośled. sgr. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 77 1/2 76 64 58—66 72 76 66 56—63 Żyto 54—53 52 — 43—43 Jęczmień 46—48 44 39—43 Owies 29—30 28 — 27 Groch 60—62 57 52—55

Okowita kartoflana: 100 kw. po 80 $\frac{1}{2}$ p., Tralles, 24 kwietnia 13 1/2 p., tal. plac. **Wrocław, 24 kwietnia.** Targ. Rzepik zimowy 255—282 sgr. rzepik latowy 203—230 Linianka 173—192 sgr. Rzep zimowy 275—295 sgr. za 150 funt. brutto. Siemie lniane 1:0 funt. 6 1/2—7 1/2 tal. pl. Siemie konopne 60 funt. 55—60 sgr. pl. Kuchy rzepiowe 48—53 sgr. za cent. Koniczyna biała pomijana zwyż. 13 1/2 p., sred. 15 1/2—16 1/2, przed. 17 1/2—19 1/2—20 1/2, tal. plac. Czerwona: pokupniejsza zwyżcina 11—12, rednia 12 1/2, 13 $\frac{1}{2}$, przednia 14—15 1/2, tal. Tymotki mało przywieziono 12 1/2—4 1/2, tal. za cent. Szwedzka koniczyna nominalnie 26—42 tal. za cent.

Giełda szczezińska, 24 kwietnia.
Powietrze pogodne.
Pszonica: mało zmiany, w miejscu 85 funt. żółta 60—68 tal. nieco wyrosła 45—58, 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 67 1/2—1 p., plac., maj-czerw 66 1/2—1 p., plac., czerw.-lip. 63 p., lipiec-sierp. 62 p., plac. Zyto: nieco tańsze 2000fun. w miejscu 44—45 1/2 p., na dostawę wiosenną i maj-czer. 44 1/2—44 p., plac., czerw.-lip. 45 1/2 p., plac., lipiec-sierp. 46—45 1/2 p., wrzes.-paź. 45 tal. pl. Jęczmień: w miejscu 70 funt. szląski 38—41 tal., na dostawę wiosenną 70 funt. szląski 43 1/2—44 tal. pl. Owies: w miejscu 50 funt. maj pozn. 26—27, 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29 1/2 tal. pl. Groch na dostawę wiosenną na paszę 50 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 15 1/2 p., kw-maj 15 1/2 p.

pl., wrz.-paź. 12 1/2 p., tal. żąd. Okowita: nie pokupna, w miejscu bez beczki 14 p., na dostawę wios. i maj-czer. 14 p., plac. czerw.-lip. 14 1/2 p., lipiec-sierp. 14 1/2 p., plac. Wypowiedziano 200 w. żyta, 250 węg. owsa i 150 węg. grochu.
Na targu pszenica 56—66 żyto 44—47, jęczmień 26—43 Owies 26—30 groch 48—52 sio 25—1 tal. 5 sgr. słoma 13—14—15 ziemiarki 16—0 sgr.

Giełda warszawska, 23 kwietnia.
List. zastaw. 1 0, 82 1/2 p., — Oblig. skarb. (ra. 100) 84 1/2, żąd. — Akcyje kol. żel. warsz.-wied. 71 p., — Akc. kol. żel. warsz.-lydyk. 65 1/2 p., — Nowa poz. rosa 1864 prem. (5%) 109 1/2 p., — Lidyk. likw. (4%) 65 p.

Wiedeń, 23 kwietnia (telegram). Giełda wieczorna. Hurtowne zakupna wykazów porównawczych podniosły kursa. Akcyje kredytowe 130,50 kolei północnej 134,00 losy z r. 1860 74,50 losy z r. 1864 64,20, kolei państwa 151,20 galicyjskie 139,50.

Frankfurt n. M., 23 kwietnia wieczorem (telegram). W Towarzystwie efektów lepsze usposobienie. Akcyje kredytowe 144 losy z r. 1860 71. Pożyczka narodowa 56 1/2. Amerykański 74 1/2.

Losowanie i wypowiedzenie.
Podczas w dniu 16 kwietnia r. odbytego losowania obligacyi kolei żelaznej krakowsko-górnośląskiej wyciągnięto następujące numery:
Nr 27 74 106 337 419 633 838 913 1294 1438 1801 1853 1870 1881 1902 2104 2144 2521 2522 2637 3204 3231 3630 3665 3842 3910 4163 4 91 4412 4450 4578 4663 4683 4746 4787 4877 5212 5364 5399 5911 5975 6050 6091 6180 634 6258 6274 6469 6470 6518 6643 6679 6794 6818 6892 6 922 7002 7006 7169 7195 7274 7267 7332 7344 7490 7529 7664 7956 8029 8148 8232 8453 8515 8585 8621 8633 8792 8873 9148 9187 9319 9325 9363 9329 9864 9566 10,046 10,066 10,161 10,210 10,282 10,318 10,443 19,934 10,935 10,946 11,085 11,102 11,516 11,559 11,847 11,964 11,967 12,045 12,192 12,243 12,311 12,316 12,346 12,755 12,779 12,797 12,849 12,848 12,949 13,027 13,163 13,433 13,645 13,755 13,945 14,013 14,225 14,297 14,423 14,554 14,847 14,848 15,110 15,143 15,155 15,227 15,288 15,495 15,593 15,683 15,994 16,213 16,334 16,348 16,559 16,650 16,701 16,726 16,905 16,928 16,940 17,015 17,059 17,120 17,265 17,569 17,688 17,851.
Podczas natychmiast po poprzednim odbytu 17 losowania akcyi z prawem pierwszeństwa krakowsko-górnośląskiej kolei żelaznej wyciągnięto następujące numery:
Nr 43 53 311 571 628 671 9 6 1132 347 1523 1790 1895 1913 1955 2184 2445 2465 2659 2688 2782 2864 3 917 3154 3305 3359 3363 3464 i 3546.

Od Ekspedycji Dziennika Poznańskiego.
Pojedynczy egzemplarz Dziennika Poznańskiego dostać można w Wrocławiu po cenie 3 sgr. w handlu cygar pp. Kary i Przedecki, Schuhbrücke No. 7.
Także w Kolonii na dworcu centralnym kolei żelaznej.

W czwartek, 26 kwietnia, jako w trzecią rocznicę śmierci s. p. **N. Kodoma Maryańskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę jego w kościele Przemienienia Pańskiego o godzinie 7 rano. [2263]

Dnia wczorajszego 24 h. m. o godz. 6 w wieczór zasnął w Bogu, opatrzonej s. s. Sakramentami s. p. **Filip Dabiński** leśniczy w Iwinie. [2265]

Pokój na I piętrze z meblami jest od 1 maja do wynajęcia przy placu Bernardyńskim No. 5. [2259]

Przy ul. Berlińskiej 28 na part. jest mieszkanie z meblami lub bez mebli cały apartament lub połowa do wynajęcia. [2260]

Pisarz gospod. znajdzie natychmiast miejsce. Gdzie? p. Droste, ul. Młyńska No. 4, II piętro. [2149]

Uznia, z odpowiednimi wiadomościami potrzebuje **Handel korzeni, delikatosew, win i ogar F. T. Koczwarę** w Ostrowie. [2255]

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Gnieźnieńskim powiecie odbędzie się dnia 30 kwietnia r. b. z rana o godz. 12 w Gnieźnie na obrządy pani Chrośkińskiej; — na liczne zebranie racuję. [1968]

Kolońskie Towarz. zabezpieczenia od gradu.

Kapitał zakładowy trzy miliony talarów, z którego półtrzecia miliona wypożyczono.
Fundusz rezerwy wynosi 433 659 tal. 5 sgr. 2 fen.
Tak ustalone Towarzystwo zabezpiecza ziemiopidy wszelkiego rodzaju od szkód powstałych z gradu, również i szyby za opłatą stałych premii, przyczem dopłat się nigdy nie żąda.
Towarzystwo to tak jak dawniej, sprawdziło i w tym roku wiele ciężkich szkód bardzo rzetelnie, a najdłuższemu w przeciągu czterech tygodni po ustanowieniu wynagrodzeń, zostały takowe co do grosza wypłacone. Nadmieniamy się, że w przeciągu ostatnich pięciu lat w przecieciu co ósme zabezpieczenie otrzymało wynagrodzenie. Stan towarzystwa dać może tę pewną rekojmia, że i nadal wypełniać będzie tak rzetelnie i do kładnie swe obowiązki, jak dawniej.
Podpisani udzielają na żądanie dokładniejszych objaśnień o towarzystwie i polecają się, celem przyjmowania zleceń na zabezpieczenie.
Kupiec W. Hutznier w Międzyzdrojach.
Destylator Karol Wolf w Bojanowie.
Kupiec J. Wollmann w Borku.
Nadinsp. Werner w Brodach p. Lwówkiem.
Obrzysta Bellag w Boku.
Wł. dobr. Krause w Chałupkach p. Mogiła.
Kupiec M. Machol w Czempiniu.
Wł. dobr. Jaworski w Czerniewicach.
Kapitan pozast. Diehne w Gnieźnie.
Kupiec S. Strassmann w Gostyniu.
D. Kempner w Grodzisku.
J. Franstädter w Janówcu.
Heymann Bärwald w Jaraczewie.
Jul. Pietrowski w Jarocinie.
Urzednik Harbert w Kościanie.
Aptekarz M. Scholz w Jutrosinie.
Nauczyciel Grass w Kiszkowic.
Kupiec M. Rothmann w Kłecku.
Wł. fabryki Braucia Romann w Kobylinie.
Kupiec Adolf Kratuz w Koźminie.
Obrzysta J. Neymann w Krobi.
Wł. dól i asesor Lange w Małym Krotozynie.
Aptekarz Maks. Skutsch w Krotoszynie.
Naucz. Borecki w Kurowie p. Skalmierzyce.
Kupcy Helwick i Brogan w Lesznie.
Cukiernik W. Leutke w Międzyzdrojach.
Budowniczy E. J. Castner w Mogiło.
K. misarz obw. e-uther w Mur. Goślinie.
Weterynarz Wilke w Lwówku.
Dzierżawca E. W. Krieger w Nowakowie p. Szamotułach.

Instytut dla cherych na Dr. Wurm.

[2189] plac. Wilhelmowski No. 6.

Folwark, wieceztyo dzierżawny **Uśolecin p. Strzałkowem** 526 m. rozległy jest bez pomocy agenta do sprzedania. Gotówki potrzeba około 13000 tal. Warunki udzieli Dom. Kosiński pod Strzałkowem. [2129]

Staraniem Towarzystwa agronomicznego trzech połączonych powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego rozpocznie się tegoroczny kurs pszczolniczy w Srodzie u pana Kremera, pszczolarza i pierwszego nauczyciela szkoły miejskiej, 22 maja i trwać będzie do 12 czerwca r. b. Wzywamy wszystkich członków, chcących kosztom Towarzystwa przysłać elewów na wspomniany kurs, aby na ręce nasze, najpóźniej do 18 maja swe wnioski podali. Środa, dnia 24 kwietnia 1866.

N. Rekowski. J. Stanowski. X. Szmarzewski. pierwszy nauczyciel przy szkole miejskiej. [2262]

Z odwołaniem się do poprzedniego ogłoszenia przyjmuję do wspomnianego kursu i takich elewów, którzy nie będą kosztom Towarzystwa utrzymywani. Honorarium wynosi 5 talarów od osoby. Środa, dnia 24 kwietnia 1866.

Antoni Kremer, pierwszy nauczyciel przy szkole miejskiej. [2262]

Drelich na wańtuchy w ciężkich gatunkach, poleca po cenach umiarkowanych. [2257]

Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt.

Wszystkie nowości już nadeszły do mego składu strojów w Bazarze [2142] **B. Jakubowski.**

Urzednik gospodarczy, znający praktykujący już 18 lat i mogący dostarczyć najlepsze rekomendacje, poszukuje miejsca od Sgo Jana rb. Bliższych wiadomości udzieli **Handel naston rómiozych pana Ludwika Kunkla** w Poznaniu. [2201]

Frymaner, Polak, poszukuje miejsca w urzędzie. Bliższe wiadomości A Z poście restantę Stern fr. [2204]

Loga & Bieliński

polecają skład swój zaopatrzonny obecnie w jak największy wybór tegorocznych nowości we wyrobach krajowych i zagranicznych. [2264]

Fabryka pozlaenia M. NOWICKIEGO I GRYNASTLA

ulica Jezuitka, w dawniejszym gimnazjum poleca swój dobrze zaopatrzonny skład w obrazy do obrągów, ołtarzyki do noszenia, baldachy, kiero, krzyże na boże męki i omentarze, figury z lanego kamienia, gipsu i drzewa. Także oprawia obrazy w ramy barokowe i brukselskie, odnawia stare i stawia nowe ołtarze; wszystko po cenie rzetelnej. [2265]

W hotelu „zum blauen Hirsch“ na I piętrze w Wrocławiu, Ohlauerstrasse.

Najnowsze, eleganckie i trwałe parasolki i Entredeux, w najpiękniejszych modelach, sztuka po 25 sgr., 1 tal., 1 1/2 tal., 2 tal., 3 tal., 4 tal., 5 tal. Jak najbarziej eleganckie podbite parasolki, sztuka po 1 1/2 tal., 2 tal., 2 1/2 tal.; takie same z bogatymi zdobami, sztuka po 3, 3 1/2 i 4 tal. Trwałe jedwabne deszczochrony, sztuka od 2—5 1/2 tal.; prawdziwe deszczochrony alpakaowe sztuka po 17 1/2 sgr., 22 1/2 sgr., kipirowane 25 sgr. i 1 t. l. Stare parasole wypróżdza i pokrywa nową materją tanio fabrykant **Aleksander Sachs z Kolonii n. R.** teraz we Wrocławiu „zum blauen Hirsch“ na I piętrze. (2087).

Do urzadzenia gospodarstwa

lub do uzupełnienia, polecam mój magazyn, bogaty i gustownie zaopatrzonny we wszystkie sprzęty i przedmioty gospodarcze potrzebne do domu, kuchni i spiżarni, tak iż każde urządzenie domu może być z mojego składu zaspokojone. Emaliowane gliwickie i cyną polewane neuwidzkie statki kuchenne, garnki Popina do bulionu, kociołki do herbaty, lakierowane węborki i wanienki, młynki do kawy kafełki żelazne z pudełkiem drewnianem, tasaki, solingskie noże stołowe i widelce, noże kuchenne, wszelkie towary blaszane do kuchni, Bock-Pudding, formy do galaret, kociołki do gotowania ryb, sitka do waru, warzęgi dziurkowane, węborki do popiołu i ogrodowin, wszelkie sprzęty drewniane i wyplatane, szcztolki wszelkiego rodzaju, niemniej szcztolki do kobierców i stołów. Także wagi kuchenne, deseczki do kawy, pięknie lakierowane i mosiężne. **Machiny do robienia lodów i wiedeńskie machiny do gotowania kawy.**

Maurycy Brandt, Magazyn sprzętów kuchennych i domowych No. 34, przy ulicy Wrocławskiej No. 34, naprzeciwko handlu szki pana Moebiusa (2250).

Jak najprzedniejsza woda do wywabiania plam

wszelkiego rodzaju z odzieży itd., poleca we fiaskach oryginalnych wraz z wykazem użycia po 4 sgr. **HANDEL FARB**

Adolfa Ascha, przy ulicy Zamkowej Nr. 5, w bliskości Rynku. [2251]

Nauzycielka, Polka, posiadająca obok gruntownego naukowego wykształcenia, jak najdokładniej muzykę, język francuski i dostatecznie niemiecki, poszukuje umieszczenia zaraz, albo od św. Jana rb. do 1 lub 2 pańienek, mających dość zaawansowane początki, lub też na ukończeniu nauk. Bliższych wiadomości udzieli p. **M. J. Kamieński** w składzie płócien i bielizny, plac Wilhelmowski No. 12. [2266]

BEREK. (Teatr amatorski.)

W środę, 2 maja, danym będzie w teatrze miejskim po raz drugi **Berek Zapieczętowany,** po raz pierwszy **Berek Odpieczętowany,** Krotoczwila, także ze śpiewami.

Zakupna i dzierżawy majętności ziemskich dowolnej wielkości wszędzie agent dóbr.

Herrmann Mathias, ul. Wilhelmowska 26.

Licytacja odzieży i sukna. Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będą w piątek, 27 kwietnia przed południem od 9 godziny i po południu od 3 godziny w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej No. 1 resztki towarów należących do masy konkursowej Kaempfera, jako to: surduty, spodnie, westki, ozapki, koszule dzienne i wełniane, szale, o uski do nosa, krawaty, materoje na surduty, spodnie, westki itd. publicznie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.

Rychlenski, królewski komisarz aukcyjny.

Browar dominialny w Borku jest do wydzierżawienia. [2034]

Gipsu miałko melonego w kopalni gipsu w Wapnie pod Konią, każdego czasu dostać można po 7 sgr. 6 fen. kto bierze 200 do 500 cent. płaci tylko 7 sgr., kto bierze 500 do 1000 cent. płaci tylko 6 1/2 sgr., kto bierze 1000 cent. płaci tylko po 6 sgr. za centnar berliński. [16